PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 21 (718) SOBOTA, DNIA 12 MARCA 1932 ROKU ROK XII

Nowy sukces Rana w New Jorku

Polak nokautuje Goldmana w 1-ej rundzie. Sensacyjne szczegóły triumfu nad Townsendem

Jarolimek, Barton i Motyka o Lake Placid. Przed mistrzostwami w boksie. W niedzielę walny zjazd Z. P. T. K.

Władysław Berych wygrywa maraton narciarski

O ile pamiętam jakieś biegi na 50 względnie choćby na 30 km. to zawsze pogoda była straszna: wielkie, świeżo spadłe śniegi, a często zawieruchy. Nie potrzeba dodawać, że w takich warunkach wyczyn zawodnika jest czemś olbrzymiem i że niewielu u nas dochodzi do mety. Również i w tym roku pięćdziesiątka nie była tak łatwą jakby się mogło zdawać. W pierwsze dni mistrzostw pogoda dopisała, przed pięćdziesiątka w nocy spadł świeży choć niewielki śnieg i nastąpiła odwilż. To też największe trudności nastręczało smarowanie, ponieważ żadne mixy ani medjum nie chciały trzymać. Sporo zawodników ratowała się zatem klistrem. Lecz klister, który jest bardzo dobrym smarem, przy świeżo spadłym śniegu okazał się zdradliwym, szczególnie jeszcze dlatego — że w niektórych miejscach śnieg był więcej puszysty. To też albo ślizgało biegaczom, lub lodziło i musieli nieść na nartach grube warst-



WŁADYSŁAW BERYCH
jest obecnie najlepszym biegaczem polskim, zarówno na 18 klm. jak i na 50 klm.

Zgłosiło się do biegu 50 zawodników, wystartowało tylko 21, a doszło do mety 14-tu. Już te cyfry najdobitniej potwierdzają me poprzednie wywody.

Trasa biegu prowadziła w dwu pętlach, ze stadjonu, wpoprzek Krupówek przez drogę do Białego, przez Żywczańskie, Księży Las, Skibówki poniżej sanatorjum wojskowego i Kościelisk ku Myszkówce. Tu koło Dziadonia była stacja odżywcza dla zawodników. Stąd w stronę Chochołowskiej, przez Siwą Polanę pod Regle i drogą pod Reglami z powrotem na stadjon.

Zaraz po 10-ej startują zawodnicy. Jako jeden z pierwszych naszych asów startuje z numerem nieszczególnie szczęśliwym 10 Motyka. 28 idzie faworyt Berych. Trzebaby tu nadmienić coś o małym Beryszku, nazywanym „Budzikiem". Jest to w obecnym sezonie nasz bezsprzecznie najlepszy zawodnik i to zarówno na 18 klm, jak i na dłuższy dystans. Maleńskiego wzrostu, wygląda filigranowo drobnie na dziecko. Lecz jest to zawodnik, który zdołał się obecnie wybić na czoło i to ze sporą przewagą nad innymi. Weźmiemy choćby pod uwagę jego wynik np. w Westerowie, gdzie jest lepszy o 5 minut od następnego.

Wynik z mistrzostw Okręgu Podhalańskiego, a wreszcie wyniki z pierwszego dnia mistrzostw Polski, gdzie ma o 4 minuty lepszy czas od drugiego i to przy pełnej konkurencji, potwierdzają w pełni, że mamy do czynienia z fenomenem, co zresztą przyznają i wszyscy współzawodnicy.

Tuż za Berychem z numerem następnym 29 idzie Karpiel, młody jeszcze zawodnik ze Strzelca, który jednak w osiemnastce wykazał swą wysoką klasę zajmując drugie ogólne miejsce za Berychem. O ile Berych miał może przez chwilę jakieś wątpliwości, czy Karpielowi nie uda się utrzymać za nim i w maratonie narciarskim, to napewno musiał też i kombinować dobrze w jaki sposób się go pozbyć po drodze.

Z ciekawością wyczekuje spora gromadka widzów i miłośników sportu narciarskiego przybycia zawodników na półmetek. Przychodzą i to w porządku takim mniejwięcej w jakim później bieg ukończyli. Jako pierwszy idzie Berych czas na półmetku 2:26:15, tuż za nim jako drugi ku ogólnej niespodziance oraz może nawet i zaniepokojeniu idzie Węgier Rolland, 3) Karpiel, 4) Motyka.

Czasy na półmetku: 2) Rolland 2:30:50, 3) Karpiel 2:33:35, 4) Motyka Zdzisław 2:35:35, 5) Pradziad 2:37:05, 6) Nowak 2:39:25, 7) Motyka Stanisław.

Już na półmetku okazuje się, że warunki dzisiejszej 50-ki są bardzo ciężkie, szczególnie właśnie przez utrudnione smarowanie. Odstępuje wskutek tego sporo zawodników wśród nich i Ruzsiński, który narzeka, że całą drogę co kilka kroków musiał obcierać narty. Zawodnicy posilają się, i idą na drugie okrążenie. Berych dobiegł Motykę i idą prawie razem: wobec świetnej formy pierwszego będzie Motyce bardzo ciężko oderwać się od niego. Z niecierpliwością czekamy na wyniki, a tymczasem usiłujemy zorjentować się w czasach biegaczy według meldunków z punktów kontrolnych. Rolland zarabia na Berychu na czasie i staje się coraz to groźniejszym. Widzieliśmy tego zawodnika w 18-ce, lecz nikt wtedy nie przypuszczał, że będzie on takim silnym przeciwnikiem w 50-tce.

Koło trzeciej godziny dobiegają wiadomości, że wkrótce zawodnicy dojdą do mety. I niezadługo ukazują się idący prawie obok siebie Berych i Motyka, którzy prawie że pod rękę się trzymając przechodzą przez metę. Berych trzyma się znakomicie, mimo olbrzymiego wysiłku jaki ma za sobą,tak samo i Motyka.

Niezadługo przychodzi Karpiel.

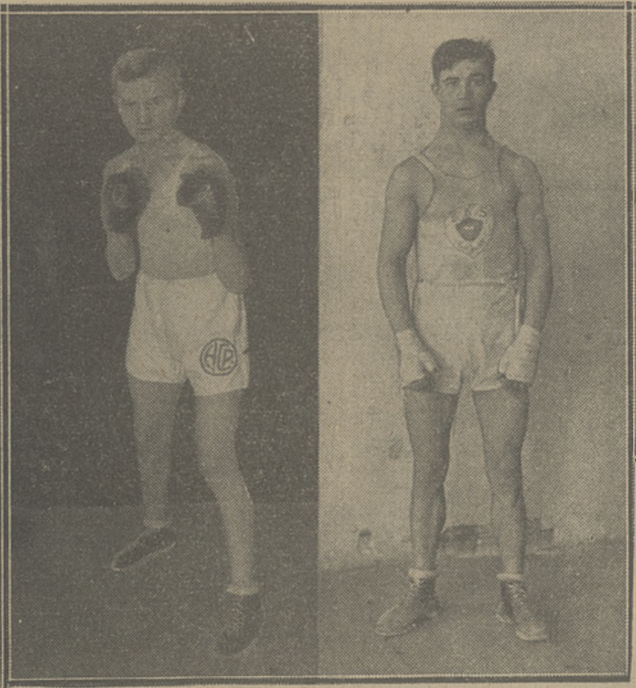
Rzadko widzi się po innych biegach taki entuzjazm jak dziś. Berycha podnoszą na rękach wiwatując głośno, a prym wodzi Old Boy Henryk Bednarski. A potem Rolland. Zmęczony przechodzi metę i łamie się wpół: kurcz mięśni brzusznych. Pomagamy odpiąć mu narty i odprowadzamy do szatni. Po wypoczynku kilkuminutowym opowiada mi Rolland, że na 5 kilometrze przed metą złapał go potworny kurcz mięśni i że stracił sporo na ostatnich kilometrach. Wedle tego co słyszałem o tym zawodniku od jego towarzyszy, to kto wie, jaki byłby wynik ostateczny. Niezadługo następuje obliczenie czasów. Maraton skończony.

Wyniki na 50 klm.: 1) Berych Władysław (SNPTT) 5:15:09, 2) Rolland (Węgry) 5:18:40, 3) Karpiel (Strzelec) 5:18:40, 4) Pradziad (SNPTT) 5:19:57, 5) Motyka Zdzisław (Wisła) 5:24:08, 6) Słowiński (Strzelec) 5:26:16, 7) Polankowy (SNPTT) 5:28:58, 8) Zabnicki 5:32:23, 9) Kawa 5:34:37, 10) Wojnar 5:36:36, 11) Motyka Stanisław 5:39:48, 12) Nowak 5:42:24, 13) Nowak Paul (HDW) 5:51:04, 14) Wahrenhaupt 6:20:10, 15) Schwarzbart 6:34:52.

Odo Lachman.



FORLAŃSKI — KAZIMIERSKI.



MISIORNY — MOCZKO



MIZERSKI — WYSTRACH



CHOTARSKA
zdobyła w Zakopanem tytuł wicemistrzyni Polski, wykazując doskonały styl jazdy.



PORAZKA PIŁKARZY SZWAJCARSKICH.
Moment z meczu międzypaństwowego z Niemcami, przegranego 0:2 w Lipsku. Bramkarz gości w gorącej sytuacji, otoczony napastnikami przeciwników.



ZWYCIEZCY W MISTRZOSTWIE POLSKI,
pierwsza czwórka narciarzy w kombinacji. Od lewej: Jan Marusarz, Łuszczek, Górski i St. Marusarz.

Konkurs P. K. O.
dla wszystkich
38 nagród na sumę 4.000 zł.
Szczegóły na str. 3-ciej



DWIE MISTRZYNIE NART
Zofja Stopkówna i Bronisława Polankowa dwie znakomite narciarki polskie

Wielka rewja pięściarstwa polskiego

Trzy dni bojów w Poznaniu wyłonią nowych mistrzów

IX pięściarskie mistrzostwa Polski, rozpoczynające się w piątek w Poznaniu, będą najświetniejszą rewją boksu polskiego.

Już w r. ub. w Warszawie podziwialiśmy wysoki poziom nawet w walkach wstępnych. Już wówczas nie było właściwie pięściarzy słabych. Dziś, gdy notujemy imponujący postęp we wszystkich ośrodkach, gdy boks polski kroczy w żywiołowem tempie ku wyżynom, gdy cała Europa z szacunkiem i podziwem obserwuje najdrobniejsze jego przejawy, a Ameryka proponuje nam w uznaniu dla naszych umiejętności, rozegranie meczu międzypaństwowego, szlachetna emanacja naszej wiedzy przesiana przez dziesiątki walk i zebrana na ringu w Poznaniu, zademonstruje niewątpliwie tem wspanialszy pokaz pięściarstwa.

Na starcie nie zabraknie bowiem nikogo, kto ma cokolwiek do powiedzenia na ringach Polski. Szczęśliwa inowacja: dopuszczenie automatyczne mistrzów z r. ub. zaostrzy jeszcze konkurencję.

Zwiększono również kadry zawodników prowincjonalnych, dopuszczonych do walk. Wilno, Kraków, Lwów, Pomorze otrzymały powiększenie kontyngentów i będą startowały z pełną niemal obsadą. Zadebiutują wreszcie najmłodsze, obiecujące ośrodki pięściarstwa: Białystok i Lublin.

Lista zgłoszeń obejmuje 71 nazwisk. Jasne jest jednak, że tylu pięściarzy do walk nie stanie. Przesieją ich obostrzone przepisy ważenia, które przewidują, że o ile zawody będą trwały dłużej niż 48 godzin (co w danym wypadku będzie miało znaczenie) pięściarze obowiązani są ważyć się dwukrotnie, raz przed rozpoczęciem zawodów, a raz w dniu finałów. Utrudni to, a nawet uniemożliwi tak zwane robienie wagi.

Dziś również już jest wiadome, że część zawodników uprawnionych do walk do mistrzostw nie stanie. Zrezygnują więc z przysługujących im praw niektóre słabsze okręgi (jak np. Wilno) i ograniczą się do wysłania jedynie swej elity. Nie wiadomo również, czy wszyscy mistrzowie zechcą bronić swych tytułów. Napewno nie zrobi tego Wiśniewski, który ostatecznie wycofał się z areny sportowej. Mgłą tajemnicy osłonięty jest start Forlańskiego (trudności z wagą), Seweryniaka (zatarg z Ł.O.Z.B.), Majchrzyckiego (słaba kondycja fizyczna, co nie pozwala mu wytrzymać tempa 3 rund). Wielu zawodników odbierze zapewne ochotę do walki wynik piątkowego losowania.

O przebiegu walk trudno jest mówić, nie znając kaprysów losu, który już w pierwszych starciach może skojarzyć faworytów poszczególnych kategoryj.

W w. muszej faworytami są Moczko i Misiorny. Na szali zwycięstwa zaważyć mogą nieprzeciętne walory bojowe Wieczorka, Leszczyńskiego i Kozłowskiego.

W w. koguciej Forlański, o ile stanie, będzie miał trudną, może nawet beznadziejną przeprawę z Kazimierskim.

Nie wiele ustępują tym asom Polus, Spodenkiewicz i Bianga.

W w. piórkowej mistrz Rudzki może się potknąć przedewszystkiem na Andersie, nieustępliwym i twardym fajterze. Równie niemal groźny będzie Cyran; Nita, Strugiński, Kasiński i Wróblewski są słabsi.

W w. lekkiej jest obsadzona słabo. Równorzędne szanse mają tu Klimczak, Birencwajg, Sipiński i Białas. Groźni będą Hirsch, Korzenici, Matiukow, Kołodziej.

W w. półśredniej czeka nas sensacja w postaci walki Arski — Seweryniak, rewanżu za zeszłoroczny finał mistrzostw, w którym szanse Arskiego są ogromne. Studnicki i Pilnik mogą dorzucić ważkie słowo, zwłaszcza w ewentualnej walce z Seweryniakiem, którego forma nie jest znana. Wysocki, Pisarski i Wrosz są słabsi.

W w. średniej, o ile stanie Majchrzycki, walczyć będą trzy gwiazdy ringów polskich: Chmielewski, Wieczorek i Majchrzycki. Trudno wobec tego przyznać jakiekolwiek szanse Karpińskiemu, Wojtkiewiczowi, Wesnerowi, Zielińskiemu czy Latosce.

W w. półciężkiej sensacją będzie start Grossa, który nie ma zamiaru porzucić ringu. Nie będzie on miał jednak wiele do powiedzenia wobec konkurencji Mizerskiego, Wystracha czy Wurma. Faworytem naturalnie jest Mizerski.

W w. ciężkiej startują Stibbe, Konarzewski, Wocka. To mówi samo za siebie. Finn będzie tu bardzo groźny.

Ostateczne zgłoszenia do mistrzostw z poszczególnych okręgów przedstawiają się następująco:

Warszawa: Wieczorek, Kazimierski, Anders, Birencwajg, Wysocki, Karpiński, Mizerski i Finn.

Śląsk: Pawlica, Milic, Nita, Białas, Lizurek, Wieczorek, Wystrach i Wocka oraz mistrzowie: Moczko i Rudzki.

Łódź: Leszczyński, Spodenkiewicz, Cyran, Klimczak, Pisarski, Chmielewski, Wurm i Konarzewski oraz mistrzowie: Seweryniak i Stibbe.

Poznań: Misiorny, Polus, Strugiński, Sipiński, Arski, Zieliński I, Hoffman i Konarzewski oraz mistrzowie: Forlański i Majchrzycki.

Kraków: Jūszczyk, Chrostek, Kasiński, Korzenici, Studnicki i Schaffer bez wagi półciężkiej i ciężkiej.

Lwów: Spinetter, Szirak, Wagner, Kołodziej, Korsower, Latoska, Gross i Cyba.

Wilno: Bagiński, Krecz, Łukmin, Matiukow, Pilnik, Wojtkiewicz, Zacielski i Konrad.

Pomorze: Kozłowski, Bianga, Wróblewski, Hirsch, Wrosz, Wezner, Zachorowski, bez wagi ciężkiej.

Białystok i Lublin przysyłają po dwu zawodników.

Jak Ran znokautował Townsenda

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

NOWY JORK. 7.3. W dniu dzisiejszym na ringu St. Nicholas Ran znokautował w I rundzie czołowego boksera Stanów Zjednoczonych Martie Goldmana. Nowy ten sukces wywołał w sferach pięściarskich Ameryki olbrzymie wrażenie.

*

Wspaniałe zwycięstwo Rana nad Billy Townsendem jest perłą w jego dorobku pięściarskim. Poniżej zamieszczamy opis tej walki, pióra naszego korespondenta nowojorskiego.

Była to krótka, ale wspaniała, i niesłychanie emocjonująca walka, która widownię Madison Square Garden zamieniła nieomal że w dom warjatów. Tego rodzaju atmosfera jednak panuje już zawsze, gdy Ran wstępuje na ring. Jest to zarazem tajemnicą jego powodzenia i popularności na ringach Ameryki.

Faworyzowano Townsenda 7:5, ze względu na poprzednie jego punktowe zwycięstwo nad Polakiem. I tym razem spodziewano się raczej dziesięciorundowej emocji; punkt kulminacyjny nastąpił jednak znacznie wcześniej, gdyż już w 47-ej sekundzie drugiej rundy, gdy błyskawiczny prawy w szczękę rozciągnął faworyta na deskach.

Pierwsza runda, a zwłaszcza jej początek, kazały się spodziewać zakończenia wręcz przeciwnego. Townsend atakował gwałtownie, uporczywie; udaje mu się nawet posłać Rana na deski, co spowodowane zostało nietyle siłą uderzenia, ile nieszczęśliwą pozycją nóg przeciwnika. Ran oczywiście zrywa się natychmiast i w kontrataku zadaje pierwsze potężne uderzenie w szczękę, które łagodzi nieco gwałtowność ataków. Runda jednak dość wyraźnie należy do Townsenda.

Początek drugiej rundy był niemal identyczny: Townsend znów atakuje z furją, lokuje dwa celne prawe na górnej części głowy i szczęce Rana, znów sunie do ataku, by wykorzystać i utrwalić przewagę — gardę ma nieco zaniedbana — i... pada krótki, suchy, jak błyskawica nieuchwytny — prawy w szczękę, Townsend obsuwa się na kolana, następnie siada, wreszcie rozciąga się na wznak. Niezwykle rzadki, mistrzowski knock-aut! Na „siedem" jeszcze jakiś nieskoordynowany wysiłek, by powstać i... koniec.

Jedna z gazet zamieściła taki obrazowy opis walki: „Tak niespodziewanie i nagle zapadła kurtyna nad głową Townsenda, że rozwinął się on jak stary dywan. Cios w szczękę wysłał Townsenda dokładnie w zaświaty tuż na początku drugiej rundy. Koniec nastąpił tak nagle, a droga pięści ku szczęce Townsenda była tak błyskawicza, że niewielu to zauważyło; między nimi był i Townsend. Widziałem, jak Joe Gans powalił Willie Fitzgeralda w identyczny sposób. Bardzo niewielu bokserów ma takie potężne uderzenie".

Inny — tak kończy recenzję: „Mayor Jimmy Walker (prezydent miasta p. r.) i inne znakomitości, miały sposobność widzieć, jak padł strzał dla Warszawy, gdzie Ran się urodził. Ran włada językami polskim, francuskim i hiszpańskim, których Townsend nie zna. Ale taki cios z prawej jest zrozumiały we wszystkich językach".

Dzięki zwycięstwu nad Townsendem Ran uzyskał prawo rewanżu z Billy Petrolle.

Jan Walczak.

Gross nie rzuca boksu

W związku z notatką w ostatnim numerze poczytnego pisma W. Panów, wedle której zawodnik nasz Hermann Gross miał oświadczyć, że porzuca boks na zawsze — najuprzejmiej prosimy o łaskawe sprostowanie, że p. Gross nie porzuca boksu, czego dowodem fakt, iż zgłoszony został do mistrzostw Polski, wyznaczonych na najbliższe dni w Poznaniu

Zawodnik nasz niema zresztą żadnego powodu do zrywania z boksem, bowiem w nieszczęśliwym wypadku na mistrzostwach okręgu żadnej nie ponosi winy, co zarówno przez władze sportowe jak i sądowe zostało stwierdzone.

Ze sportowem pozdrowieniem

Ż. K. S. Hasmonea we Lwowie.

Po mistrzostwach narciarskich

Nigdy może jeszcze narciarskie mistrzostwa Polski nie przyniosły tylu emocyj i niespodzianek. Bo oto aby uświetnić je startem olimpijczyków, przełożono je o tydzień. Narciarze wrócili z Lake Placid, odpoczęli w rodzinnych pieleszach i stanęli do walki „z rebem". Opinja publiczna była po ich stronie, przyznawała im stuprocentowe szanse. Jak „dobry dowcip" kolportowano przechwałki zakopiańczyków, że pokażą oni olimpijczykom jak się skacze i biega.

Tymczasem dobry dowcip stał się prawdą. Okazało się, że mamy lepszych narciarzy, niż Motyka i Skupień. Okazało się, że taki Berych jest teraz klasą dla siebie, że Łuszczel, Karpiel, Pradziad, Górski, Gawlikowski, Marcinowski też stoją na poziomie elity, a w każdym razie niewiele jej ustępują.

Pozostaje naturalnie nierozwiązana jedna sprawa: czy mamy już następcę dla Bronka Czecha. Niestety, nie dotrwał on do końca sezonu, wycofał się przedwcześnie, w pełni rozwoju swego talentu z życia sportowego. Najlepszy nasz biegacz nie zmierzył swych sił z Berychem, najlepszy nasz skoczek nie stanął do pojedynku z Marusarzem i Łuszczkiem na Krokwi, na której zyskał atut międzynarodowy — rutynę.

Olimpijczycy wyszli więc naogół słabo. Wytłomaczenia tego szukać należy choćby w... dalekiej Norwegji. I tam asy reprezentacji: Rudstadstuen, Stenen, Hovde odegrali w pierwszych zawodach podrzędną rolę. Nie przechodzi się tak łatwo do porządku dziennego nad trudami walk olimpijskich, nad perypetjami podróży morskiej.

Widziałem naszych olimpijczyków na dworcu w Krakowie, w dniu ich powrotu do Zakopanego. Kto spojrzał na te podniecone, blade twarze, ten zrozumiał, że z za oceanu wrócili oni jako cienie swych sił i możliwości. To też porażki ich w Zakopanem nie są miarodajne. Trudno powiedzieć, że ich zwycięzcy są lepsi. To oni byli gorsi. A przyszłość zmienić może łatwo chwilowy układ sił.

Honor olimpijczyków obronił Stanisław Marusarz, który miał jednak najłatwiejsze zadanie. Polska konkurencja w konkurencji po odstąpieniu Bronka Czecha, nie jest silna, to też nawet przemęczony Marusarz tak słaby w biegu, nadrobił stracony teren brawurą w skokach gdzie zmęczenie mniej dawało się odczuwać.

Zakopane zdane zupełnie na własne siły w urządzaniu mistrzostw, pokazało jeszcze raz całej Polsce, że zawsze potrafi się ze swego zadania wywiązać i to ku ogólnemu i całkowitemu zadowoleniu. To też jeżeli porównamy zawody o mistrzostwa urządzane w Zakopanem z innemi, musimy dojść do przekonania, że właśnie Zakopane jest stworzonem na zimową stolicę Polski i że szukanie innych pseudostolic jest zupełnie bezcelowem.

Nasz notatnik

Rozstrzygnięcie sprawy Petkiewicza uległo znowu opóźnieniu, tym razem jednak tylko na parę dni. Z powodu obłożnej choroby kpt. Misińskiego, przewodniczącego komisji dyscyplinarnej i nagłego wyjazdu prezesa Znajdowskiego musiano zebranie odłożyć, postanawiając równocześnie odbyć decydujące posiedzenie jeszcze w tym tygodniu.

W przeddzień zebrania wpłynął do P.Z.L.A. list Petkiewicza, oskarżający Kusocińskiego o postępowanie sprzeczne z zasadami amatorstwa. Ten postępek Petkiewicza w żadnym wypadku nie mógł się przyczynić do złagodzenia jego własnej sprawy i wywołał raczej wielki niesmak i zdziwienie. Równocześnie dowiadujemy się, że komisja dyscyplinarna ukończyła już dochodzenie i ma na najbliższem zebraniu wystąpić z ostatecznym wnioskiem w sprawie dyskwalifikacji Petkiewicza.

Zdobywcy nagrody przechodniej Ministerstwa Spraw Zagranicznych (za najlepsze wyniki w spotkaniach piłkarskich z drużynami zagranicznemi) otrzymywać będą w każdym roku dodatkowo piękne żetony bronzowe, ofiarowane również przez M. S. Z. Żetony wydane zostaną także i za lata ubiegłe. (t.).

Na zebraniu Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej w Berlinie, które odbędzie się w kwietniu, P. Z. L. A. reprezentowany będzie przez p. Szlachciaka. Na porządku dziennym zebrania jest między innemi ciekawa sprawa dyskwalifikacji dwóch znakomitych biegaczy fińskich, Nurmiego i Lehtinena, oskarżonych o zawodowstwo. (t.)

Egzekutywa W. Z. Makabi w Polsce uchwaliła następujący skład kierownictwa ekspedycji Polski na Makabiadę: kierownik ogólny — prezes Z. Rusecki (Warszawa), zastępca — M. Diekes, kierownicy sportowi: Dr. Hollander, Dr. Beckman (Kraków), Dr. Grabman (Warszawa), kierownictwo turystyczne: Inż. Weinberg, Inż. Zieliński (Łódź) i Zam (Równe). (A:)

I Cs. S. K. Bratislava, który gości u siebie w niedzielę drużynę Cracovii, rewizytować będzie gości polskich w Krakowie w święta wielkanocne 27 i 28 marca. Pierwszego dnia Czesi rozegrają rewanż z Cracovią, drugiego natomiast spotkają się z Wisłą.

Łódź

Kalendarzyk Łodzi na nadchodzącą niedzielę przedstawia się następująco: P.K.S. organizuje międzyklubowe zawody bokserskie w sali Geyera. ŁKS i Hakoah grają o puhar Kurjera Łódzkiego. O ile warunki atmosferyczne dopiszą, odbędzie się mecz hokejowy między ŁKS a mistrzem Warszawy klasy B. Pozatem, w programie są gry sportowe i drużynowe mistrzostwa Łodzi w tennisie stołowym.

Mistrza Polski Chmielewskiego spotkał dotkliwy cios. W ubiegłym tygodniu zmarł jego ojciec.

Tomaszowi Konarzewskiemu urodził się w tych dniach syn.

Stibbe ma trudności z otrzymaniem urlopu na pierwszy dzień mistrzostw Polski (piątek).

Polski Związek Bokserski wyraził prezesowi Landeckowi swe ubolewanie z powodu przykrości jakie miał w związku z tragicznym wypadkiem na finałach mistrzostw Lwowa.

Miejsce Królewieckiego na środku napadu ŁTSG zajmie Przygoński b. napastnik WKS-u.

Walne zgromadzenie Łódzkiego Okr. Związku Pływackiego nie doszło do skutku, z powodu minimalnego zainteresowania ze strony klubów.

Uchwała walnego zgromadzenia ŁZOPN-u skreślająca z listy członków kluby fabryczne nie wchodzi w życie. Przy opracowaniu kalendarzyka na rok bieżący, ŁZOPN uwzględnił wszystkie kluby fabryczne, i na pierwszy ogień w dniu 20 b. m. idzie mecz Wima — ŁTSG.

14 III -- 20 III w Berlinie

Hokejowe mistrzostwa Europy

Berlin, w marcu.

W najbliższy poniedziałek rozpoczną się na lodowisku berlińskiego Pałacu Sportowego mistrzostwa Europy w hokeju na lodzie.

Dziwne to będą mistrzostwa, może jedyne swego rodzaju. Od chwili zawiadomienia opinji publicznej o przejęciu organizacji mistrzostw przez Berlin po dzień dzisiejszy minęło sporo tygodni, a o turnieju berlińskim, specjalnie o przygotowaniach doń, słyszeliśmy bardzo mało.

Przyznajmy jednak szczerze — Europa, a na jej czele Berlin, syte są w danej chwili, emocyj hokeja lodowego. Nie wyrzekamy się bynajmniej w ten sposób tego pięknego sportu, zaliczamy się nadal do jego najgorętszych zwolenników, chcemy tylko trochę odpocząć. W Berlinie grały w tym roku reprezentacje wszystkich niemal narodów Europy, byli Kanadyjczycy, byli Amerykanie, niektórzy po kilka razy. A potem karmiliśmy się przez długie dni wieściami z poza oceanu, wyczytywaliśmy chciwie szczegóły turnieju olimpijskiego. Emocjonowaliśmy się, zachwycali i cieszyliśmy się, a teraz — jesteśmy syci. Na pewien czas przynajmniej.

Najbardziej apetycznie serwowane mistrzostwa nie zdołałyby w tej chwili wzbudzić większego zainteresowania. Cóż dopiero takie, których doprowadzenie do skutku napotyka na szereg trudności. Praga usunęła się bezceremonjalnie od tych nieprzyjemności, Berlin przejął je nanowo. Liczono tu na wielkie zainteresowanie zagranicy, wobec „bierności olimpijskiej", oraz na „genius loci" Sportpalastu, wierność jego publiczności, co zapewnić miałoby powodzenie finansowe.

Dziś, na kilka dni przed turniejem, stwierdzić można, że oba atuty zawiodły, względnie zawiodą. Uczestników mistrzostw będzie mało; zagranica wykazuje już również minimalne zainteresowanie dla trudnych i wielkich turniejów pod koniec tak obfitego sezonu. Kilka teamów zdoła się ściągnąć wysiłkiem bardzo uciążliwych pertraktacyj.

Obok gospodarzy zobaczymy raz jeszcze zobowiązanych moralnie Czechów, zaprzyjaźnionych Austrjaków, robiących na gwałt karjerę Francuzów, i... Łotyszów(!).

Prawdopodobnie przyjadą również Szwajcarzy, wątpliwy jest natomiast udział Szwedów. Jakościowo więc nie przedstawia się turniej imponująco: 5 — 7 narodowości, w tem 2 mało znaczące.

Jeśli jednak z obsadą mistrzostw można jeszcze się pogodzić, finansowej stronie z góry można przepowiedzieć fiasko. Ani stopień zainteresowania, ani sytuacja gospodarcza nie przyczynią się do wypełnienia gmachu podczas zawodów. Jasną tego przepowiednię dały ostatnie gry hokeistów amerykańskich.

Faworytem mistrzostw jest naturalnie drużyna niemiecka. Mimo zmęczenia turniejem olimpijskim, powinni Niemcy powtórzyć sukces z 1930 roku: uzyskanie na własnym terenie mistrzostwa Europy. I tym razem, najgroźniejszym rywalem gospodarzy będzie (w razie przyjazdu) Szwajcarja. Niespodzianki oczekiwać można tylko ze strony Czechów i Austrjaków, choć możliwość jej jest obecnie mniejsza niż kiedykolwiek. Łotysze, a nawet Francuzi powinni być tylko dostarczycielami punktów.

Polska wyciąga konsekwencje z pielgrzymki do Ameryki i zajmuje wobec mistrzostw Europy logiczną bierność. Ciekawe jest natomiast stanowisko gospodarzy wobec ewentualnego udziału zespołu polskiego. W obliczu Lake Placid, gdy Niemcy poważnie liczyli się z porażką z Polską, zdecydowano tu za wszelką cenę i przedewszystkiem sprowadzić do Berlina reprezentację Polski na rewanż, choćby w ramach mistrzostw Europy. Obecnie, gdy Niemcy przekonali się (niestety), że ich strach miał zbyt wielkie oczy, nieobecność Polski tłumaczy się zrozumiałem (!) przemęczeniem i przygnębieniem (!) po niepowodzeniach w Ameryce.

Podobno wyprawa za ocean była dla sportu polskiego świetną propagandą. Echa europejskie mniemania tego nie potwierdzają, amerykańskie też.

H. Gliner

Ze świata kolarskiego

Walne zebranie ZPTK odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 10-ej rano na Dynasach w Warszawie. Wśród wniosków sportowych zwraca uwagę propozycja zarządu PZTK stworzenia ze sprinterów t. zw. drużyny narodowej, która startować będzie niemal co niedziela na wszystkich torach polskich.

Nowy zarząd WOZK pracuje pod przewodnictwem inż. Lenartowicza (prezes) i p. Szymczyka (wiceprezes), Charakterystyczna jest utrata wpływów AKS-u, który nie przeprowadził do zarządu ani jednego swego kandydata.

Sędziowie zawodów o mistrzostwo mają być w przyszłości wyznaczani przez ZPTK i sprowadzani na koszt organizatorów. Zapobiegnie to wielu protestom i zapewni sprawne przeprowadzenie imprez. Wniosek tej treści został złożony przez Śląsk na walne zebranie ZPTK. Ma on wszelkie szanse przejścia.

Doroczny wyścig „Expressu Porannego" na dystansie 105 klm. został wyznaczony na 22 maja. Wyścig ten jest pierwszą wielką próbą sił, otwierającą sezon kolarski.

Michalak czołowy kolarz szosowy, został zdyskwalifikowany na 15 tygodni za uderzenie współzawodnika. Okres dyskwalifikacji Michalaka trwa od 25 lutego do 10 czerwca r. b.

B. mistrz Polski Ludwik Turowski ożenił się przed kilku tygodniami z p. Zofją Barwicką. Kolarz Legji odgraża się, że ożenek nie oznacza bynajmniej końca jego karjery kolarskiej; zamierza on startować we wszystkich poważniejszych imprezach bieżącego sezonu.

Polska — Czechosłowacja międzypaństwowy mecz torowy, projektowany jest na 11 — 18 września. Organizacja ma spoczywać w rękach WTC. Przypuszczalnie rozumieć przez to należy wykorzystanie terenu Dynasów na spotkanie, bowiem ustalenie warunków, reprezentantów, konkurencji itd. musi należeć do ZPTK, jedynej instytucji powołanej do organizacji spotkań międzypaństwowych.

Międzynarodowy wyścig szosowy Warszawa — Włocławek — Warszawa (około 300 klm.) zamierza zorganizować WTC w dniach 14 i 15 sierpnia. Zawodnicy wystartują w nocy i przybędą do mety popołudniu następnego dnia.

Z innych ciekawych imprez zanotować należy 24-ro godzinny wyścig amerykański na torze, urządzony na wzór sześciodniówki (16 lipca na Dynasach).

Sprawa zawodowstwa w kolarstwie rozpatrywana będzie na walnem zgr. Z.P.T.K. jedynie w wolnych wnioskach, gdyż w przepisanym terminie żaden z klubów nie nadesłał swego wniosku i nie wstawiono go jako punkt porządku dziennego. Dowiadujemy się, że Legja krakowska wystąpi z następującym projektem rozwiązania sprawy:

1) albo Zarząd Z.P.T.K. ogłosi oficjalne zawodowstwo, a wtedy związek zawodowych kolarzy w Polsce stanowić ma odrębną jednostkę organizacyjną, zupełnie od Z.P.T.K. niezależną.

2). albo, skoro oficjalnego zawodowstwa nie ogłosi, wówczas zobowiązany jest wszelkie objawy zawodowstwa jak najsurowiej, zgodnie zresztą z przepisami Z.P.T.K. — karać.

Zarząd Z.P.T.K. winien do 30.VI. 1932 przedłożyć okręgom wnioski komisji dla zbadania tej sprawy.

Z różnych dziedzin

Mecz piłkarski zespołu berlińskiego Bar Kochba i Hakoah z Makabi rozegrany zostanie w połowie kwietnia r. b. w Warszawie.

Pogłoski o zwolnieniu Kossoka nie odpowiadają prawdzie. Zarząd Pogoni dotychczas żadnego zwolnienia nie udzielił i w przyszłości nie udzieli ze względu na uchwałę klubową zabraniającą zwalniania w roku bieżącym jakichkolwiek graczy.

Międzynarodowy mecz zapaśniczy w Krakowie. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Krakowie mecz Germania 04 (Hindenburg) — Kraków. Zawody odbędą się w Domu Robotniczym przy ul. Smolki w Podgórzu.

Mecze o puhar KOZPN. Najbliższej niedzieli grają w Krakowie o puhar KOZPN Wisła I-b — Garbarnia I-b, Krowodrza — Legja i Wawel — Cracovia I-b.

Pietrzyński (Sokół) wicemistrz okręgu łódzkiego wagi muszej postanowił wycofać się z ringu, motywując krok swój tem, że został skrzywdzony przez sędziów na mistrzostwach okręgowych. O postanowieniu swem Pietrzyński zawiadomił klub i okręg.

Cejzik, trener P. Z. L. A. prowadzi obecnie zaprawę zimową lekkoatletów Makabi warszawskiej. (a).

Dr. Emil Sommersztein, poseł na Sejm wybrany został prezesem Hasmonei lwowskiej. (a)

Mistrzostwa Poznańskiego Okr. Zw. Atletycznego wyłoniły następujących mistrzów: w podnoszeniu ciężarów — waga kogucia: Matuszewski (Zbyszko Inowrocław) 290 kg, piórkowa: Knybowski (HCP) 325.5 kg; lekka: Torzecki (Sztekker) 345.5 kg; średnia: Dopierała (HCP) 330 kg; półciężka: Spychała (HCP) 393 kg; ciężka: Grajek (Sokół) 211 kg. Zespołowo: 1) „HCP" 9 pkt.; 2) „Sztekker" 5 p.; 3) „Zbyszko" Inowrocław 4 p.

Zapasy: kogucia—L. Grodzki (Sztekker), piórkowa—Smól (HCP), lekka—Wieczorek (Sztekker), półśrednia — Tuszyński (HCP), średnia — Łukasiewicz (Sztekker), półciężka — Szymański (HCP), cieżka — Szopny (HCP). Zespołowo: 1) „HCP" 19 pkt., 2) „Sztekker" 14 p., 3) „Stowarzyszenie Sportowe" Swarzędz 3 p.

Warszawa

Reprezentacja bokserska Tallina gościć będzie w dniach 27 i 28 marca r. b. w czasie świąt wielkanocnych w Warszawie. Będzie to faktycznie występująca pod tą nazwą reprezentacja Estonji, która walczyć będzie z Polonją i Jordanem w Cyrku warszawskim. (A.)

Pierwszy wiosenny bieg naprzełaj w Warszawie organizuje K. S. Orzeł w nadchodzącą niedzielę. Bieg będzie miał charakter treningowy, na dystansie 3 klm. Start odbędzie się na boisku „Orła" o godz. 11-ej, przyczem zgłoszenia od zawodników innych klubów przyjmowane będą na miejscu. (t.)

Jordan — Polonja. W niedzielę, dn. 13 marca r. b. w sali teatru Nowości o godzinie 12 w poł. odbędzie się mecz bokserski rezerw Polonja — Jordan. Walczyć będzie dziewięć par, a sensacją dnia stanie się spotkanie w wadze półciężkiej pomiędzy Popowskim (Jordan) a znanym piłkarzem Pazurkiem, który debiutować będzie w ringu bokserskim.

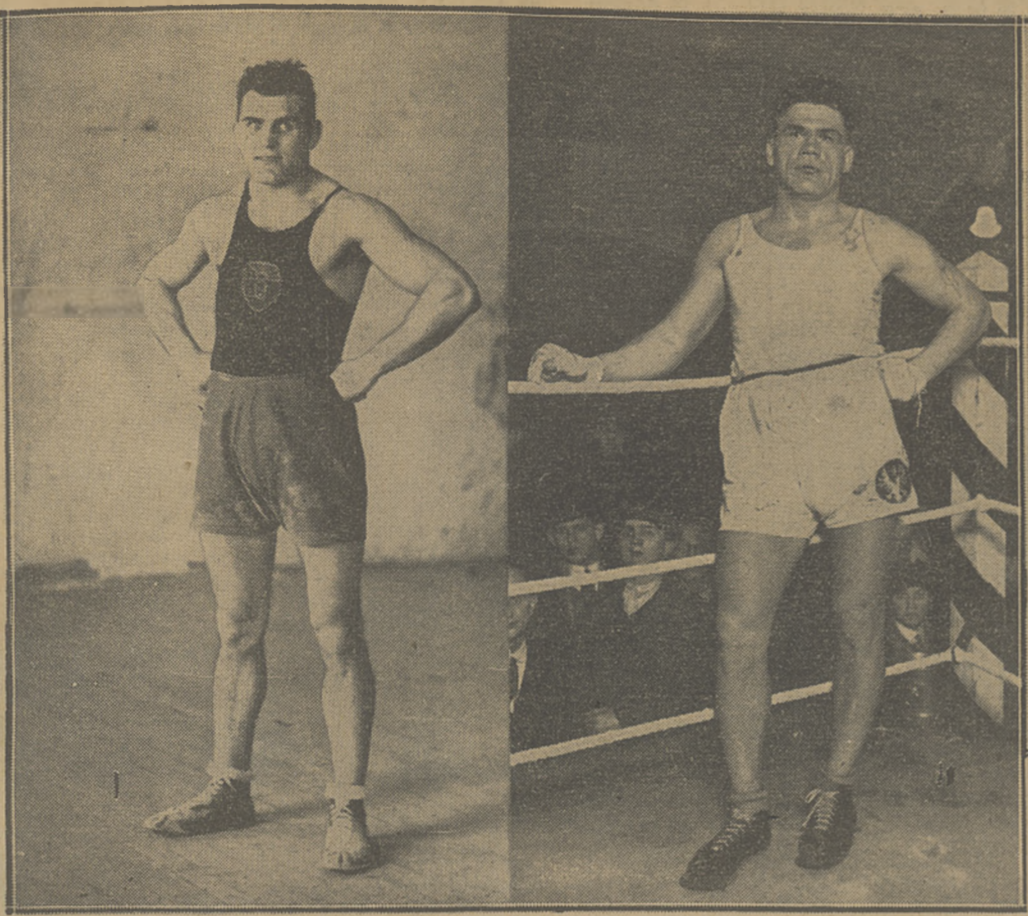
Mecz bokserski Ż.A.S.S. — Lot rozegrany zostanie w sobotę, dn. 12 marca r. b. o godz. 20 w Domu Akademickim (Namiestnikowska 7). Walczyć będzie siedem par.

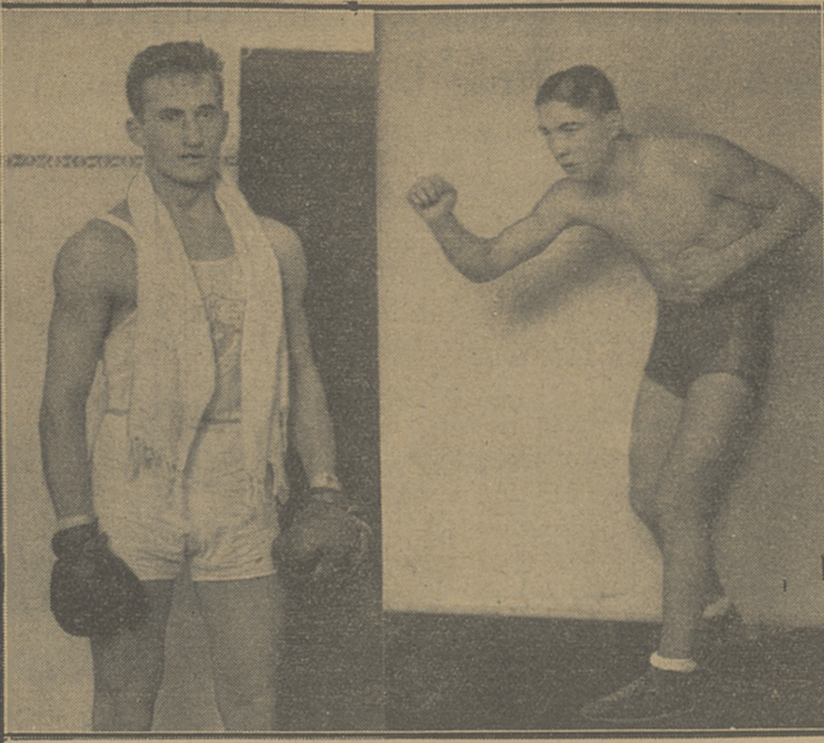
Na boisku Skry rozegrany zostanie w sobotę, dn. 12 b. m. o godz. 14 mecz piłkarski Skoda — Makabi. (a.)

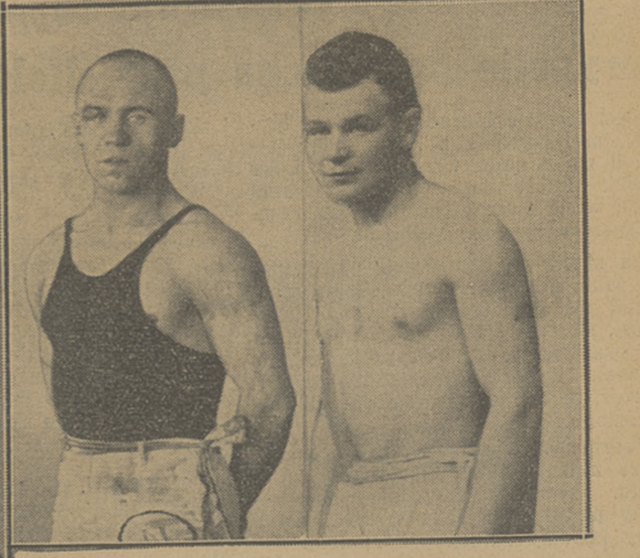
Dalszy ciąg indywidualnych mistrzostw Warszawy w zapasach odbędzie się w hali Świtu (Ludna 10) w niedzielę, dn. 13 b. m. o godzinie 16. (A.)

Bokserzy Makabi warszawskiej wyjeżdżają do Białegostoku, gdzie dnia 12 b. m. walczyć będą z reprezentacja tego miasta. (A.)

Galerja głównych aktorów bokserskich mistrzostw Polski







TRZY PARY PRZYPUSZCZALNYCH FINALISTÓW,
niedzielnych mistrzostw bokserskich Polski w Poznaniu. Od lewej: Stibbe (Łódź) i Wocka (Śląsk) asy wagi najcięższej; Wieczorek (Śląsk) i Chmielewski (Łódź), waga średnia; Rudzki (Śląsk) i Anders (Warszawa), waga piórkowa.

Zidenice - przeciwnik Cracovii

Ważniejsze karty z historji piłkarskiego mistrza czeskich amatorów

Brno, w marcu.

Bogaty zazwyczaj międzynarodowy sezon piłkarski brneńskich Zidenic, rozpoczyna w b. roku mecz ich z Cracovią.

Tutejszy zespół dość dobrze znany jest i w Polsce. Wielokrotnie stykał się on już z naszemi drużynami, a na rynku międzynarodowym pozycja jego notowana jest bardzo wysoko.

S. K. Židenice w wielu wypadkach przypomina naszą... Garbarnię. I ten zespół podobnie do mistrza Polski, oparty jest o zakłady przemysłowe „Zbrojówka", w których większość graczy jest zatrudniona, nazwą swą, natomiast wywodzi od przedmieścia stolicy Moraw.

W Brnie Židenice, od dłuższego czasu są bezkonkurencyjne. Dawniej groźnym rywalem była Morawska Slavia, której gwiazda zbladła i to w tempie wprost proporcjonalnem do coraz większych sukcesów najbliższego przeciwnika Cracovii.

Od kilku też lat Židenice stanowią jeden z czołowych zespołów amatorskich w republice, dochodząc w rozgrywkach mistrzowskich zawsze prawie do finału. W r. 1929 usadowiły się nawet na tronie mistrzowskim.

W tym czasie gościła w Brnie ówczesna rewelacja polskiej ligi — Garbarnia, uzyskując z gospodarzami, zaszczytny wynik 3:3.

W następnym roku Židenice mierzą swe siły z mistrzem Polski Cracovią i mimo doskonałej gry, ulegają Polakom w stos. 2:6.

Uważając porażkę tę za jedną z najczarniejszych plam w swej karjerze, Židenice, cierpliwie czekały rewanżu, który właśnie odbyć się ma w nadchodzącą sobotę.

W ub. roku, a raczej w jego początku, brneńczycy osiągnęli swą formę najwyższą. Do Brna co tydzień przyjeżdżały czołowe zespoły zawodowe, opuszczając boisko czerwonych stale z porażką. I tak WAC przegrał 3:5, Rapid 2:5, Austrja 1:2, repr. Zagrzebia 0:1, Crcketerzy 0:5 i t. d.

W mistrzostwie tegorocznem powinęła im się noga w półfinale w meczu z D. F. C., a obecnie porzuciwszy szeregi amatorskie Židenice przeszły do obozu zawodowców.

Wobec dobrej formy Židenic wątpliwem jest czy Cracovia osiągnie jakiś sukces. W Brnie od przeszło miesiąca rozgrywane są mecze, tak, iż gracze zdążyli osiągnąć formę, czego o krakowskiej drużynie po turnieju zakopiańskim powiedzieć zdaje się nie można.

Po tym ciężkim meczu, gra Cracovia w niedzielę, drugi nie mniej groźny w Bratislawie z I Cs. S. K. Bratislava.

Drużyna ta cieszy się opinją niepokonanej na własnem boisku. Wacker przegrał z nią 1:4, Sportclub 2:6, Sparta uzyskała 1:1, Slavia 0:0, Hungarja, Ferencvaros i Ujpest 3:3.

Jest to drużyna niezwykle twarda, nie cofająca się przed niczem na drodze do zwycięstwa.

Najlepszą częścią drużyny jest trio obronne Kardosz, Czulik i Dauczik. O klasie ich świadczy najlepiej fakt, że często grali w repr. C. S. R. a m. in. i w Warszawie przeciw Polsce.

m. lip.



RAN I JEGO SEKUNDANCI

Ladoumegue zdyskwalifikowany

Omyłka króla Gustawa

Dyskwalifikacja Ladoumequa powzięta została na niezwykle burzliwem posiedzeniu Związku francuskiego, w piątek dn. 4 marca. Słynny biegacz sam zażądał przesłuchania go przez Związek, oczekiwano go też z niecierpliwością, mając iskierkę nadziei, że uda mu się jednak usprawiedliwić ze stawianych mu zarzutów.

Zebranie zaczęło się o 7 ppoł. i w wielkiem napięciu oczekiwało przybycia chluby sportu francuskiego. Minęło dwie godziny, a Ladoumeque nie przybywał. Dziennikarze oczekujący na werdykt, zaczęli go szukać po całym Paryżu — napróżno. Wreszcie o godz. wpół do dziesiątej rozpoczęto głosowanie. 10 głosami przeciw ośmiu odrzucono wniosek o odroczenie zebrania, 12 przeciw 6 wniosek o zawieszenie; 13 przeciw 0 przyjęto wniosek o dyskwalifikację za zawodowstwo. W motywach podano m. in., że już w r. 1931 w związku ze startem we Frankfurcie, udzielono Ladoumegue'owi ostrego napomnienia.

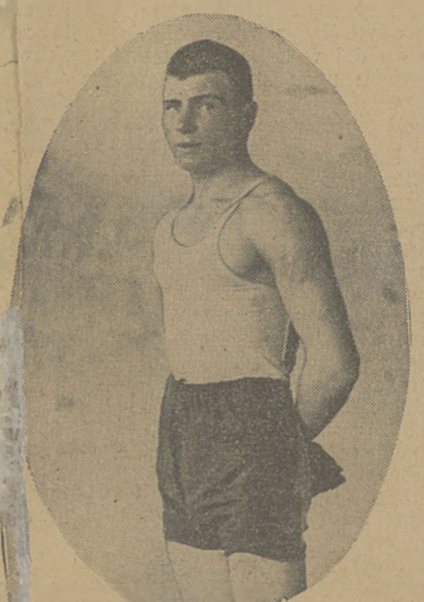
Gdzież był jednak Ladoumegue w czasie gdy decydowały się jego losy? Depesza wysłana do dziennika L'Auto z Lyonu wyjaśniła to: oto słynny biegacz doznał wypadku w podróży samochodowej i nie mógł przybyć na czas do Paryża.

A może ów „wypadek" jest tylko furtką wyjścia wrazie gdyby opinja Francji zbyt ostro wystąpiła przeciw Związkowi, za „utracenie" 5-krotnego rekordzisty świata w przededniu Olimpjady.

Omyłka króla Gustawa szwedzkiego, który mimo swych 73 lat, gorliwie grywa w tennis pod pseudonimem Mister G., wywołuje wiele uciechy na Rivierze. Ledwie wysiadł on z pociągu dworskiego, podążył na place tennisowe, by sprawdzić swój handicap i swego partnera.

Wielkie było jednak jego zdumienie gdy zobaczył że gra z du Plaixem. Mianowicie jeszcze w Sztokholmie umówił się on z Brugnonem na doubla na Rivierze. By omówić szczegóły, zwrócił się on z pytaniem „a więc gramy razem w Beaulieu" jednak nie do Brugnona ale do du Plaixa. Francuz, który nie jest właściwie doublistą, był nieco zaskoczony tą propozycją, skwapliwie ją jednak podchwycił, mówiąc „ z największą przyjemnością. Nie prawda, że w tym roku gram o wiele lepiej w doublu?".

Król Gustaw dopiero w Beaulieu dowiedział się jakiego psikusa sprawił mu jego krótki wzrok i ciemności hali sztokholmskiej.





KTO BĘDZIE MISTRZEM W. PÓŁŚREDNIEJ.
Na lewo Seweryniak, na prawo Arski, rozegrają między sobą rewanż za mistrzostwa z roku ubiegłego, kiedy łodzianin w mało przekonywujący sposób zwyciężył poznańczyka.

W 5-minut naokoło świata

Kronika ważniejszych wydarzeń zagranicznych

Wyścig wioślarski Oxford — Cambridge rozegrany będzie w r. b. wyjątkowo wcześnie, bo już w sobotę 19 marca.

Już obecnie na tor w Henley zjechały obie osady w swoich ostatecznych składach. Treningi na torze rozpoczęto. Faworytem regat w roku bieżącym jest — podobnie jak w latach ubiegłych — osada Cambridge.

Ostatnio osada Cambridge zjechała cały tor w tempie regatowem. Osiągnięty wynik jest bardzo dobry i wynosi 20:03 sek., jednak wydaje się, że Cambridge nie dał wszystkiego z siebie i może uzyskać czas jeszcze lepszy.

Osada Oxfordu również trenowała na torze w Henley, jednak nie zjechała dotychczas toru, to też porównawczego wyniku brak.

Proces o mistrzostwo świata: zwycięstwo Falck Hansena nad Michardem w Kopenhadze, odbył się w sobotę w Paryżu. Werdykt zostanie ogłoszony dopiero za tydzień, zdaje się jednak, że zwycięży teza znakomitego adwokata, rzecznika U. C. I., Torresa, który twierdzi, że orzeczenie sędziego jest bezsporne. Fabryka obręczy, skarżąca U. C. I., nie dostanie więc odszkodowania, ale reklama wywołana procesem sowicie jej to wynagrodzi.

Kolarski mistrz świata Harder, został pokonany w Kolonji przez Niemców Merkensa i Richtera.

Sensacyjny wynik osiągnął żołnierz hinduski Gulzar w Karachi. Oto przebiegł on 1 milę ang. w 4 min. 8.4 sek., a więc o 0.8 sek. lepiej niż rekord światowy Ladoumegua.

Lepiej od rekordu światowego rzucił kulą Amerykanin Sexton. Jego wynik 16.56 nie może być jednak uznany z powodu pewnych niedokładności.

Włochy pokonały Monaco w meczu tennisowym w stosunku 4:1. Barw Italji bronili młodzi gracze Palmieri i Bardoni, barw Monaca: Galleppe i Medecin.

Tildenowi nie powodzi się zbyt dobrze. Zalega on z zapłatą Najuchowi, Nussleinowi i Burkemu, którzy co chwila grożą strajkiem. Nawet Ameryka ma już dosyć „cyrku" w tennisie.

Szwed Petterson przepłynął 200 mtr. w znakomitym czasie 2:16.6.

W mistrzostwie Włoch prowadzi Bologna z trzema punktami przewagi.

Bratislava, niedzielny przeciwnik Cracovii, pokonał Floridsdorfer A. C. w stosunku 4:0, co świadczy wymownie o dobrej formie Czechów. Bramki strzelili Taucik (2), Bulla i Hircak.

W lidze angielskiej lider Everton pokonał Aston Villę 5:2 i umocnił swą nadwątloną ostatnio opinję.

W mistrzostwie Czechosłowacji Sparta pokonała Victorię (Pilzno) 2:1, a Slavia — Teplitzer F. K. 3:2. Victorię Žižkov też tylko 1:0 zwyciężyła Bohemians.

Łyżwiarski mistrz Olimpjady Jaffee został zdyskwalifikowany jako amator, gdyż zażądał on 600 dolarów za start w St. Louis.

Niedzielny boks zawodowy

Zawody bokserów zawodowych odbędą się w niedziele dn. 13 b. m. w Cyrku. Walczyć będą następujące pary:

W. piórkowa 8 starć: Harry Sztain (Niemcy) — Aust (Luxemburg). Sztain pobił m. in. mistrza świata Frankie Genaro, na 65 walk wygrał 59, zremisował 4, a przegrał tylko z mistrzem Francji Fabregues i mistrzem Anglii Pattenden. Był on przez dwa lata mistrzem Niemiec w. koguciej, a 1 kwietnia walczy z Noackiem o mistrzostwo w. piórkowej. Aust ma na rozkładzie takich przeciwników jak Wallens (Anglja), Hoffman (Budapeszt) Kelly (Anglja), — przegrał on m. in. i ze Sztainem.

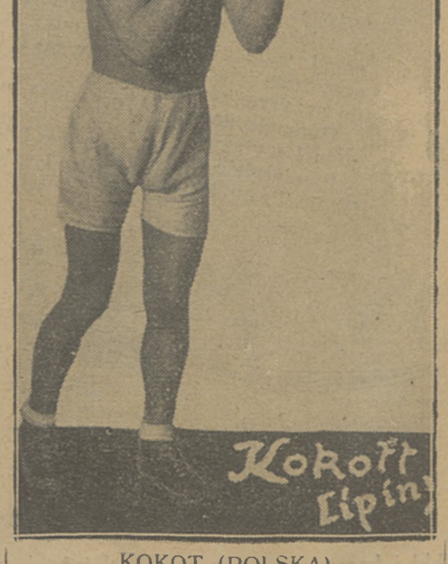
W. piórkowa. 8 starć: Bobby Spunner (Austrja)— Kokot (Polska). Spunner, jeden z najlepszych techników w Europie, będzie poważnym przeciwnikiem dla Polaka, który dotąd nie przegrał walki i którego niezmordowaną energję podziwialiśmy niedawno w Warszawie.

W. półciężka. 8 starć: Cichos (Wrocław) — Kantor (Cieszyn, Polska). Kantor będzie miał w walce z Cichosem, którego Warszawa zna z meczu z Koską, twardy orzech.

W. lekka. 6 starć. Nowotczyński — Jokiel (Śląsk).



ZWYCIĘSTWO NIEMIEC NAD SZWAJCARJĄ 2:0 W LIPSKU.
Bramkarz szwajcarski łapie strzał Kuzorra (pierwszy od lewej).



KOKOT (POLSKA)
swym żywiołowym boksem porwie zapewne widzów w niedzielę w Cyrku warszawskim.



ŚLĄSK — KRAKÓW 1:0
Bramkarz ślązaków likwiduje wypad dwu napastników Krakowa na i Wołkowskiego, usiłujących wepchnąć krążek do siatki.

Wrażenia Zdz. Motyki z wyprawy na Olimpjadę

Perypetje Br. Czecha przy skokach do kombinacji. Fatalne okoliczności naszego startu w 50-ce. Rola kierownika wyprawy

Nasz świetny biegacz, Zdzisław Motyka, po powrocie z Zakopanego podzielił się z nami wrażeniami z Lake Placid. Interesujące te wynurzenia rzucą wiele światła, na niektóre ciemne sprawy naszego wyjazdu.

Na skoki do kombinacji pojechaliśmy sami, gdyż kierownik ekspedycji... zgubił się gdzieś. Towarzyszyli nam Włosi, ślicznie śpiewając, jak prawdziwi synowie Italji... Skocznia przedstawiała wprost niesamowity widok. Deszcz, błoto i kałuże, wokoło ani śladu śniegu.

Poszliśmy na górę, Bronek i Marusarze z numerami pozostałemi im z biegu. Wszyscy zawodnicy smarują narty parafiną ile tylko wlezie, to też i my idziemy za ich przykładem.

Wróciłem na zeskok, gdzie wreszcie spostrzegłem naszego kierownika. Jeszcze przed rozpoczęciem zawodów zauważyłem pana Jarolimka jako sędziego za styl, a później jeszcze pana Langa, też Czecha, jako sędziego przy długościach, stojącego mniej więcej na tej odległości, do której miały prawdopodobnie dochodzić skoki. Jako siódmy zkolei skacze Jędrek Marusarz, 45 metrów, ustane. Napełnia mnie to otuchą. Czekam z niecierpliwością, gdyż jako 15-ty skacze Staszek Marusarz — koło 50 m. ustane, choć w stosunkowo słabym stylu.

Jeszcze kilku skoczków przelatuje w powietrzu i nadchodzi kolej na Bronka, mającego Nr. 27. Następuje jednak jakaś dziwnie długa przerwa i słyszę jak sędzia zapowiada coś przez megafon, z czego rozumiem tylko Czech, Poland, a potem słychać jakiś dziwny pomruk jakby niezadowolenia wśród publiczności.

Następnie skacze jakiś obcy zawodnik, a o Bronku nic nie słychać.

Z miejsca biegnę na górę, w połowie spotykam zbiegającego Staszka Marusarza, który krzyczy do mnie: „Rany Boskie, Zdzisiek, Bronek urwał wiązanie".

Biegnę dalej, spotykam Zygmunta Ruuda, który się mnie pyta co jest z Bronkiem. Mówię mu o jego wypadku. Ruud, który miał na nogach deski, odpina je i razem biegniemy na górę pytając po drodze wszystkich zawodników czy który może pożyczyć paska lub klamerki. Niestety nikt nie może nam pomóc, więc już całkiem zrozpaczony i zdenerwowany biegnę jeszcze na wieżę, gdzie widzę Bronka bladego i też zupełnie wyprowadzonego z równowagi. Woła on do mnie:

— Masz jakie wiązanie lub choć jakąś klamerkę?

Mówię mu, że niestety nie mam.

Na to nadbiega Jędrek Marusarz, niosąc coś w ręce, i podaje nam gwóźdź wyrwany z deski na skoczni. Ten gwóźdź uratował sytuację. Zagięliśmy go i zrobiliśmy z niego prowizoryczną klamerkę. Jednocześnie podarliśmy chusteczkę do nosa i za pomocą niej przywiązaliśmy całe wiązanie do buta.

Uspokojeni czekamy aż Bronek będzie mógł jako ostatni oddać swój pierwszy skok w konkursie.

Serja pierwsza skoków kończy się i narciarze ruszają na zeskok by go poszatkować. W międzyczasie sędzia zapowiada coś po angielsku, rozumiem znowu tylko nazwisko Czecha. Na szczęście stał obok mnie jakiś Polak amerykański i ten tłumaczy mi, że Czech będzie skakał poza konkursem.

Zupełnie już zdetonowany biegnę do naszego kierownika, gdyż nikt z nas nie umie po angielsku. P. Woyniewicz nie ruszając się z miejsca ze stoickim spokojem odpowiada mi, że to nieprawda. I jakby na potwierdzenie jego słów skacze Bronek, rozpoczynając równocześnie drugą kolejkę skoków.

Jednak ja nie wierzę i nie daję za wygraną. Wraz z hokeistą Nowakiem biegniemy na dół, gdzie zauważamy p. Stykę i p. Smoluchowską. Mówię im znowu, że sędzia zapowiadał, że Bronek skacze poza konkursem. Pani Smoluchowska udaje się do jednego sędziego, pan Styka do drugiego, a Bronek podnosi nartę i pokazuje sędziom na trybunie, że wiązanie mu się urwało. Na dowód pokazuje naprawione gwoździem wiązanie. Sędziowie mówią mu coś, czego jednak nie rozumie.

Biegnę więc znowu po p. Stykę, który wreszcie zdołał sędziom wytłumaczyć wszystko.

Na żądanie sędziów udaliśmy się jeszcze do sędziego stojącego na starcie i z pomocą pani Smoluchowskiej zdołaliśmy wreszcie wydobyć oświadczenie, że sędzia widział naocznie urwanie się wiązania, co odpowiadało rzeczywistości.

Start Bronka w konkursie został zatem uratowany, lecz niestety nie dzięki naszemu kierownictwu, do którego obowiązków należało zajmować się temi sprawami.

Po wywrotce Japończyka mającego w biegu miejsce przed Bronkiem, cała nasza uwaga skupiła się na Bartonie. Wiedzieliśmy, że pierwsze miejsca muszą przypaść Skandynawom, chodziło teraz o to, by Bronek zarobił tyle w skokach, żeby odrobić 3 minuty spóźnienia w biegu za Bartonem, a więc by skoczył o 6 mtr. więcej.

W pierwszej serji, Bronek zdołał widocznie opanować całkowicie swe nerwy po całej historji z wiązaniem i skoczył w dobrym stylu 50 m. ustane. Barton tylko 47. Zostało zatem Bronkowi jeszcze 3 m. do nadrobienia.

W drugiej serji wszyscy skoczkowie poprawiają swe długości. Z naszych Marusarz skacze o 5 m. dalej, lecz sporo brakuje mu do jego normalnego stylu. Potem skacze Staszek Marusarz. Chcąc się bardzo mocno wybić, odbija się zawcześnie z progu. Leci zupełnie nisko tak, że zawadza tyłami po zeskoku osiągając zaledwie czterdzieści kilka metrów, więc mniej niż za pierwszym skokiem. Na dobitek złego traci jeszcze równowagę i pada.

Widziałem Marusarzy często na Krokwi, lecz nigdy nie widziałem ich tak źle skaczących jak wtedy właśnie na Olimpjadzie. Nie szło im już w treningu, najlepiej szło Bronkowi.

Całą nadzieję pokładałem zatem w Bronku, nie mogąc doczekać się jego skoku. Wreszcie i na niego przyszła kolej. Skacze, swym zawsze spokojnym, pewnym stylem, budząc podziw wśród publiczności. Ląduje na 52 m., sędziowie jednak, między nimi też, o ile się nie mylę, p. Lang, krzyczą „fifty", to jest 50.

Cała moja uwaga skupia się teraz na Bartonie, który skacze niezadługo za Bronkiem, w stylu, że tak powiem prawie brzydkim, i mniej o 4 m.

Uradowani zbiegamy ze skoczni w dół i gratulujemy Bronkowi. Konkurs skoków kończy się. Spotykamy Czechów niezadowolonych i smutnych, wśród nich Barton zarzekający się, że więcej w życiu startować nie będzie, bo mu „to ne ide". Tak więc i Czesi odeszli ze skoczni w przekonaniu, że Bronek jest pierwszym przed Bartonem w skokach i że wyjdzie przed niego w biegu złożonym.

Pełni wesela i radości ruszyliśmy do domu, gdzie z niecierpliwością oczekiwaliśmy wyników. Około 9 godz. wieczorem przyszedł p. inż. Woyniewicz z wynikami i można sobie wyobrazić nasze zdumienie i niewiarę, gdy nam powiedział, że Barton jest szósty, a Bronek siódmy.

Straciliśmy humor, ogarnęła nas wściekłość, tembardziej, że byliśmy zupełnie bezsilni. Zdaliśmy sobie dokładnie sprawę, że gdyby był z nami ktoś mogący sędziować przy stylu lub choćby przy metrach, to wynik byłby musiał być sprawiedliwy.

Trochę później dowiedzieliśmy się jeszcze, że Bronek otrzymał od pana Jarolimka noty za styl gorsze od Bartona.

* * *

Najsilniejsza i najcięższa konkurencja, bieg na 50 km., pozostał już tylko mnie i Skupieniowi.

Po wysmarowaniu nart na śliskość i dobrej kolacji poszliśmy wcześniej aniżeli zazwyczaj spać.

Następnego dnia rano wstaliśmy już o wpół do ósmej. Jedziemy do biura zawodów i tu dowiadujemy się, że start zawodów będzie dopiero o godz. 11-ej, gdyż trasa nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana. Wracamy zatem do domu. Tuż przed 10-tą wyszliśmy z domu i czekamy na autobus, gdyż nasz kierownik powiedział nam, że auto zajedzie po nas. Tymczasem autobusu jak niema, tak niema.

Zwracamy się zatem do p. Woyniewicza z prośbą by wziął taksówkę, gdyż gotowiśmy spóźnić się na start. Nadaremnie. Pojechaliśmy do biura, gdzie nam powiedziano, że autobus czekał na nas przed biurem, o czem kierownika naszego zawiadomiono, czego jednak widocznie nie zrozumiał.

Prosimy zatem ponownie by wziął taksówkę i odwiózł nas na start, oddalony od biura o jakie 14 km. Na to odpowiada on nam, że autobus dostaniemy za darmo, a na taksówkę szkoda pieniędzy. Czekamy zatem aż do godz. 10.55, a pamiętamy ten czas dokładnie, gdyż co chwila spoglądaliśmy na zegarki. Już nietylko my, którzy mieliśmy startować, byliśmy potwornie zdenerwowani, udzieliło się to też Bronkowi oraz Marusarzom.

Nie rozumieliśmy zupełnie naszego kierownika. Jakto, do klubu na zaproszone herbatki można było brać taksówkę, a na taksówkę do startu pięćdziesiątki szkoda było pieniędzy?

Wreszcie potrafiliśmy go namówić i siadamy do taksówki. Nadjeżdża wtedy nieszczęsny autobus i p. Woyniewicz każe nam się przesiadać. Klnąc w duchu robimy to, tracąc drogocene dla nas minuty.

14 km. do startu ciągnęły się dla nas w nieskończoność. Dojeżdżając, widzimy jeszcze z auta jak biegnie numer 14-sty, a nasz Skupień ma numer 7, ja zaś osiemnasty. Prosimy więc p. Woyniewicza by przełożono nam start o jakie 15 minut, byśmy się mogli trochę przygotować i narty dosmarować. Jednak nie załatwił on nam i tego, bo dano Skupieniowi numer 18 a mnie 19-ty.

Poszliśmy zatem rozgoryczeni do ostatka, nie mając czasu na dosmarowanie nart.

Złe smarowanie dało się wnet odczuć, gdyż z miejsca rozpoczął się podbieg długości jakich 7 km. [illegible] gnę minutę za Skupieniem, doganiam go na zjeździe na 15 km. i tu [illegible] się jeden do drugiego — jemu nie chce jechać w dół, mnie zaś źle pod górę trzyma. A tu podbiegów sporo przed nami. Na 20 km. Skupień ucieka mi i za żadną cenę nie mogę mu dotrzymać kroku na śliskich nartach.

Trasa fatalna, po trawie, [illegible] mieniach i korzeniach. Na [illegible] km. podczas ostrego zjazdu najeżdżam na kamień; grzmotło mnie strasznie [illegible] może jeszcze nigdy w życiu. Przez chwilę nie wiedziałem wogóle co się ze mną działo, a gdy przyszedłem do siebie, pierwsze co zauważyłem było, że narta i kijek są złamane. Bolą mnie strasznie plecy i noga, tak że nie mogę się prawie podnieść.

Jeszcze chwilkę przeleżałem, potem podszedł do mnie jakiś [illegible], który pomógł mi odpiąć połamane narty i ubrał mnie w swój sweter i wiatrówkę. Następnie pomógł mi dowlec się do półmetka. Tam spotkałem Bronka, pana inżyniera i niestety też i Skupienia, który trochę dalej też upadł i łamiąc kijek, potłukł się też nieźle. Również i jemu nie pozostało nic innego, jak odstąpić od biegu.

Potłuczeni, zmartwieni i smutni wracaliśmy do domu, bo nieszczęśliwie nie mógł nasz start na pięćdziesiątce wypaść. W domu po wysmarowaniu kości jodyną poszliśmy do łóżek, żegnając się z Bronkiem i Marusarzami, którzy wyjechali do Greefields na zawody. My zaś pozostaliśmy jeszcze dwa dni w Lake Placid pod troskliwą opieką pana konsula Marchlewskiego.

* * *

Nasza wyprawa na Olimpjadę w Ameryce skończyła się. To też chciałbym jeszcze kilka słów poświęcić sprawie naszego kierownictwa. Nie będę wspominał ile przykrości i nieporozumień mieliśmy jeszcze w powrotnej drodze. Ale nigdy nie zrozumiemy, że pan inż. Woyniewicz, nie mając żadnego pojęcia o narciarstwie jako sporcie, zdecydował się objąć stanowisko kierownika tak odpowiedzialnej wyprawy. Powinien był jechać z nami kierownik, któryby się nami opiekował i radził, a tego nie doczekaliśmy się.

Może nie powinienem tego mówić, lecz dlaczego nie mam mówić prawdy?

Może będzie z tego choć ta korzyść, że w przyszłości będzie się lepiej myślało kogo należy wysłać, a zawodnikom ułatwi się w ten sposób osiągnięcie lepszych wyników.

Od 8 lat wyjeżdżam zagranicę i widziałem niejedne zawody, byłem też na drugiej Olimpjadzie. To też wiem dobrze jakim powinien być kierownik, a w takich wypadkach bardzo dużo, a raczej wszystko, właśnie od dobrego kierownictwa zależy.

Czechosłowacy Jarolimek i Barton

o incydencie z notami za skoki Br. Czecha w Lake Placid

Praga w marcu

Lubię dowcipy. W normalnych okolicznościach przemycam je też od czasu do czasu w korespondencjach. Ten list jednak będzie djabelsko poważny. Jak nigdy jeszcze może. Miejscami aż ponury.

Ha, to był wywiad. Z człowiekiem, który się stał w międzyczasie w Polsce sławny, z człowiekiem, który pozbawił nas pono sukcesu na Olimpjadzie, z człowiekiem, którego nazwisko znajdowało się ostatnio w prasie polskiej w niebezpiecznej bliskości z takiemi epitetami jak: skandal, szwindel i t. p.

Już wiecie o kim mowa: architekt Jarolimek. Nieodparty przymus kojarzenia wspomnień i wyobrażeń nasuwa równocześnie: Bronek Czech. Barton. szóste miejsce w kombinacji na Olimpjadzie, skoki, zamglone już nieco cyfry, noty i wreszcie ponownie: skandal. szwindel.

Recz jasna, arch. Jarolimek się broni. Miejscami energicznie nawet i—powiedzmy odrazu—naogół przekonywująco. Miejscami, gdyż tu i ówdzie rozbrojony aż bezczelnie jasno i otwarcie postawionem pytniem jest bezradny, zasłania się niepamięcią. Powiedziałem również — naogół przekonywująco, gdyż gdzieniegdzie rachunek się nie zgadza. A gdy przychodzi na wokandę sprawa owych not. mówi mniej więcej tak: nie pamięta dziś, nie może pamiętać, jakie były noty sędziowskie w Lake Placid. Przywiózł z sobą wprawdzie zapiski ale ma je w kufrach w domu — p. Jarolimek mieszka na prowincji — i pośle mi je do Pragi.

P. Jarolimek twierdzi pozatem, że Bartonowi — o ile się nie myli — nie dał nigdy noty 17., podawanej w naszej prasie. To byłoby już bardziej zdecydowane, gdyby nie to „o ile się nie mylę". Wszystko do kupy wzięte — słabo.

Teraz dalej:

Enuncjacje p. inż. Woyniewicza tyczące się jego rozmowy z p. Jarolimkiem w Lake Placid zamieszczone w „Raz, Dwa, Trzy", i podane na konferencji prasowej są nietylko nieścisłe, ale pono i niezgodne z rzeczywistością. To podaję na odpowiedzialność p. Jarolimka, który jednakże powiedział coś jeszcze bardziej ciekawego. Zainterpelowany przez kierownika polskiego. zaproponował pono Czech zejście się w magistracie w Lake Placid o godz. 5-ej po p. gdzie w obecności kierownictwa zawodów gotów był sprawę załatwić, względnie wyjaśnić.

Kto nie przyszedł? P. inż. Woynowicz.

To jest smutne.

Pozatem na twierdzenie, że Bronek Czech mógł mieć 6-te miejsce w kombinacji, gdyby nie Jarolimek, chciałbym mieć dowody choćby takie, jakie podał mi on na dowód, że to... nie zgadza się z prawdą. Barton miał nad Bronkiem po 18 km. biegu przewagę 13.8 pkt. W otwartym konkursie skoków, w którym, jak wiadomo Bronek zrewanżował się bez zastrzeżeń Bartonowi dostał Polak od 3 neutralnych sędziów notę 200,7 pkt. za skoki 56 i 60 m. Barton 186,1 pkt. za skoki 47 i 58 m. Różnica w punktach wynosi 14,6, różnica w długości skoków 11 m. Czyli, że bez Jarolimka, jako sędziego mógł Bronek zwyciężyć nad Bartonem różnicą niecałego punktu, gdyby był... skakał w skokach do kombinacji tak jak skakał w konkursie otwartym.

Br. Czech miał jednak w kombinacji skoki 50 i 50.5 m., Barton 45,5 i 47 m. Różnica tylko 8 m. Wiemy doskonale, że długość skoków daje tylko 50 procent klasyfikacji, a styl, względnie grupa czynników na t. zw. styl się składająca, też 50 procent, to też tutaj jest pozycja p. Jarolimka już b. łatwa.

Bronek został skrzywdzony więcej niż prawdopodobnie, otrzymał niesprawiedliwie niską notę, ale Bronek nie mógł — prześcignąć Bartona. Gdyby bowiem Jarolimek dał Bronkowi zamiast 15 i 15.5 pkt. tyle co Helset (Norwegja) a więc 15.5 i 16.5 a Bartonowi zamiast 17 i 16.5 pkt również tyle co Helset a więc dwa razy po 15.5 pkt, czyli, gdyby był dodał Czechowi 1.5 pkt a ujął Bartonowi 2.5 pkt., byłby ten ostatni zwyciężył i tak różnicą 1,1 pkt. zamiast 5,1 pkt., jak brzmi oficjalna klasyfikacja. Barton — 397,1 pkt., Br. Czech — 392,0 pkt.

Rachunek ten zrobił arch. Jarolimek ze mną na podstawie dat, podanych przez inż. Woyniewicza i musiałem uznać, że tu niema żadnej luki.

Na stwierdzeniu tego faktu zależy słusznie p. Jarolimkowi. Pozatem bowiem kwestja dlaczego Barton dostał lepsze noty a Br. Czech gorsze, pozostaje niewyjaśniona. Względnie nie potrafił mi tego wytłumaczyć w zadawalniający sposób kierownik olimpijskiej ekspedycji czeskiej. To stwierdzam otwarcie.

Resume: p. inż. Woyniewicz działał prawdopodobnie w najlepszej wierze, mam jednak wrażenie, że poszedł za daleko. Nie wolno bowiem zapominać, że za enuncjacje kierownika polskiej drużyny narciarskiej odpowiada nietylko on sam osobiście, ale i w pewnej mierze Polski Związek Narciarski, którego był przedstawicielem.

Architekt Jarolimek oświadczył mi mianowicie, że gdyby nie fakt, że idzie właśnie o nasz Związek narciarski, gdzie żyje w najlepszej zgodzie z prezesem pułk. Bobkowskim i p. Fächerem, z którym jest nawet... „na ty", musiałby oddać sprawę do załatwienia Międzynarodowemu Związkowi Narciarskiemu.

★

Posłuchajmy jeszcze co mówi zwycięzca Br. Czecha—Bartona. Krótko, otwarcie, po męsku.

— Chciałbym być skromnym, ale nie mogę kłamać. Zwyciężyłem Bronka już trzy razy. Raz u nas, drugi raz na mistrzostwach Polski — i teraz w Ameryce. Z tytułu mistrza Polski jestem dumny i wiem jak go należy cenić.

Bronek jest najmorowszy chłop na świecie i żyjemy obaj w najlepszej przyjaźni. Powiedzieć jednak z kurtuazji, że jest lepszy ode mnie — nie mogę. Tego nie robię. Bronek jest bezwzględnie lepszy w skokach. W kombinacji zwyciężyłem go dotychczas trzy razy, jak wspomniałem, już i w Polsce, a więc... bez Jarolimka, który był nam na Olimpjadzie więcej niż ojcem.

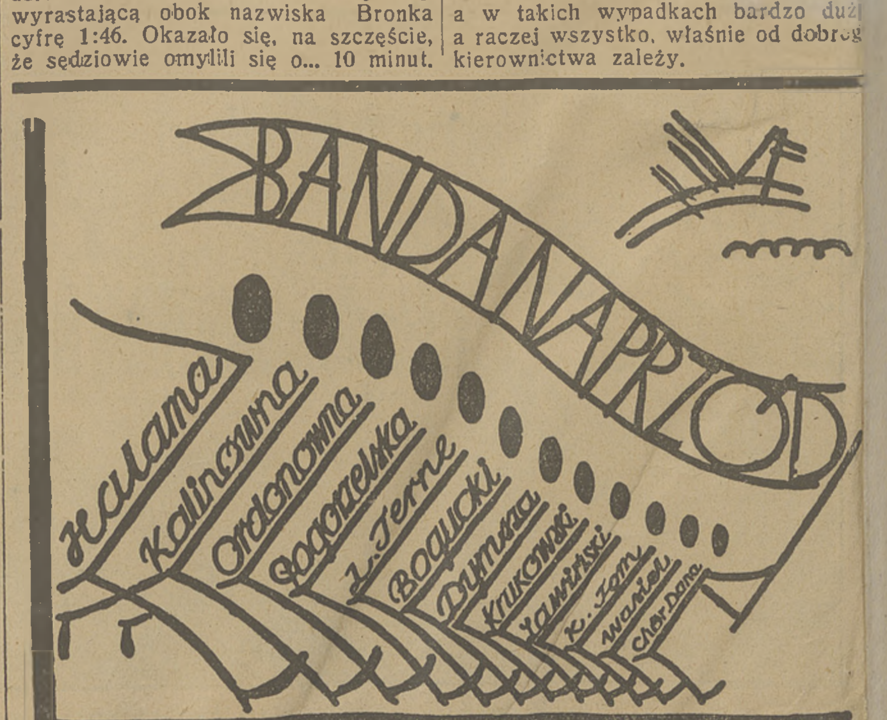
Zresztą Bronek sam osobiście oświadczył mi, że nie został oszukany, ani pokrzywdzony w Lake Placid i że nie mógł w danym wypadku nadrobić przewagi punktowej jaką miałem po 18 km. Chyba, że byłby — skręcił kark przy skokach.

No, spotkamy się jeszcze, może nawet w tym roku. Proszę go serdecznie pozdrowić.

J. Roha

Chwilę przykrej emocji przeżyliśmy w Lake Placid, gdy po biegu 18 klm. zaczęto wypisywać czasy zawodników. Na półmetku najlepszy był Bronek Czech i Skupień. To też z prawdziwem przerażeniem zobaczyliśmy wyrastającą obok nazwiska Bronka cyfrę 1:46. Okazało się, na szczęście, że sędziowie omylili się o... 10 minut.





Pierwszy konkurs piłkarski sezonu

Kto zgadnie wynik meczu ligowego Warszawianka-Wisła w stolicy

otrzyma cenną rakietę tennisową lub jedną z dalszych nagród

Za kilka dni — 20 marca rozpoczynamy rozgrywki o mistrzostwo Ligi. Dwanaście drużyn naszej ekstraklasy montuje na gwałt swe zespoły, przeprowadza intensywne treningi, próbuje nowych graczy.

Nauczeni doświadczeniem lat ubiegłych kierownicy klubów wiedzą, że mistrzostwa Ligi to nie przelewki, że od pierwszego do ostatniego meczu należy robić wszystko, aby zbierać bezcenne punkty.

Wielki sezon piłkarski w r. b. otwiera w d. 20 b. m. jedyny mecz dnia Warszawianka—Wisła w Warszawie. Wice-mistrz i wice-outsider. Zdawałoby się, że wynik jest zgóry przesądzony.

A jednak rozważając szanse tej wiecznej loterji sportowej, jaką jest każde spotkanie piłkarskie i w tym wypadku można mieć wątpliwości co do wyniku. Atuty obu rywalek wyrównuje w pierwszym rzędzie wczesny sezon. Kilka miesięcy przerwy zimowej — to zawsze wielka niewiadoma, dająca przedewszystkiem handicap drużynom kondycyjnym, do których rzędu zaliczyć należy Warszawiankę.

Zeszłoroczny mecz treningowy z Legją wykazał, że drużyna stołeczna jest właśnie u szczytu swej kondycji. Szybka, zwrotna i lotna, pełna ambicji i zapału, Warszawianka walorami temi może pokonać o wiele nawet wartościowszego od siebie przeciwnika.

Drugim jej atutem jest fakt, że drużyna warszawska umie z Wisłą nietylko grać, ale co ważniejsze —wygrywać. Rzecz jasna — różnica klasy istniejąca między temi rywalkami pozwala na odnoszenie sukcesów tylko sporadycznych.

Czy jednak pierwsza niedziela szóstego mistrzostwa Ligi nie rozpocznie sezonu właśnie od niespodzianki?

Pytanie to rozstrzygnąć muszą jeszcze przed meczem nasi czytelnicy stający do pierwszego tegorocznego konkursu ligowego: „Wisła czy Warszawianka“?

Warunki konkursu są nadzwyczaj proste. Na załączonym kuponie należy wypisać wynik ogólny meczu, rezultat do przerwy i która drużyna drużyna strzeli pierwszą bramke.

Zadanie napozór łatwe; a jednak doświadczenie ubiegłych podobnych konkursów wskazuje jak trudno jest przewidzieć ścisły rezultat cyfrowy każdego spotkania piłkarskiego. Ponieważ jednak nagrody będą przyznane w każdym wypadku, szanse czytelników zwiększają się wielokrotnie. Rzecz jasna, jeśli ktoś wypełni bezbłędnie wszystkie trzy rubryki posiada bezapelacyjne prawo do pierwszej nagrody w postaci rakiety wraz z prasą, wartości 120 złotych. Jeśli jednak nikt z czytelników nie odpowie na wszystkie trzy pytania bez omyłki, pierwszeństwo będą posiadać ci, którzy odgadną bezbłędnie ogólny wynik meczu. Drugą pozycją stanowiącą o przyznaniu nagrody będzie rezultat do przerwy, trzecią wreszcie — kto strzelił pierwszą bramkę.

Czasu do namysłu jest niewiele — konkurs zamykamy w sobotę d. 19 bm. o godz. 20-ej. Zresztą do tego czasu drużyny ligowe nie będą rozgrywały po ważniejszych spotkań, więc czytelnicy polegać mogą jedynie na swem znawstwie i intuicji.

Ponieważ każdy może nadesłać nieograniczona ilość kuponów, więc szanse zwycięstwa sa znaczne.

Oprócz pierwszej nagrody w postaci rakiety redakcja „Przeglądu Sportowego“ przeznacza dalsze cztery nagrody: II-ga i III-cia — półroczna bezpłatna prenumerata ‚Przeglądu Sportowego“, IV-ta i V-ta — kwartalna bezpłatna prenumerata „Przeglądu Sportowego“.

A zatem wszyscy do urn! Rozpoczynamy sezon ligowy!

Kupony nalepione na zwykłe kartki pocztowe (odpowiedzi nadsyłane w listach nie będą uwzględniane), należy nadsyłać pod adresem „Przegląd Sportowy“ Warszawa, ul. Marszałkowska 3—7.

Menzel, Adamoff. — Tłoczyński, Jędrzejowska 6:2, 7:5

Zacięta walka rakiet polskich w Mentonie

Moja wycieczka na Rivierę ma się ku końcowi. Ostatnie chwile spędzam w towarzystwie naszej pary, której pozostał do rozegrania jeszcze jeden mixte contra Mlle Adamoff i Menzlowi (poprzedni mixte był grany w konkurencji „Coupe des Nations“).

Jeszcze przed meczem Menzel opowiadał na prawo i lewo, że Polacy muszą przegrać w dużym stosunku, bo Tłoczyńskiemu nie wychodzi wolej, tak niezbędny przy grze podwójnej. Przypominam, że Menzel wygrał turniej w Monte-Carlo, a Adamoff jest w b. dobrej formie (wygrała z Payot).

Od pierwszej piłki nawiązuje się zacięta walka, Polacy gemy oddają ale po wielokrotnych djusach. Wysoki Menzel panuje na placu, zabija większość piłek przy siatce. Serwis Tłoczyńskiego i gem wygrany na sucho 5:1. Polacy jeszcze wygrywają podanie Adamoff (przy 40:15) i przegrywają seta honorowo 6:2.

W II secie Menzel zdobywa prowadzenie 1:0, ale Tłoczyński świetnie serwuje i wyrównuje. Walka zacięta, ale dla nas nieszczęśliwa. Tłoczyński psuje dużo piłek przy siatce. Jest 5:1 na naszą niekorzyść.

Ale nasza para widocznie zbiera siły, i z każdym gemem jest więcej zgrana. Bomby Jędrzejowskiej coraz częściej mijają Menzla i idą na Adamoff, która przegrywa pojedynki — 5:2. Za chwilę serwis Jadzi, cały ciężar gry spada teraz na nią, bo zarówno Menzel jak i Adamoff mijają Tłoczyńskiego przy siatce i ją zajadle atakują.

Ale Polka wytrzymuje napór, publiczność gorąco bije brawa, i sędzia ogłasza 5:3. I o dziwo, Menzel widocznie się denerwuje i przegrywa swój serwis, coprawda Tłoczyński gra trochę lepiej i zdobywa punkty przy siatce.

Mecz staje się niezwykle emocjonujący. Król szwedzki z widocznem zaciekawieniem się przygląda i co chwilę bije brawa. Tłoczyński podaje, pierwsze piłki mu nie wyszły, przeciwnicy prowadzą 40:15 — to oznacza koniec. Ale nasz mistrz zacina zęby, w dalszym ciągu serwuje cudownie — wyrównuje, wygrywa — oklaski. Niestety ten ogromny wysiłek wyciągania z 5:1, najwidoczniej poderwał siły Polaków, nie mogą się już dalej bronić, zresztą i szczęście nie dopisuje, Ignaś marnuje ważnego smecza, i set przegrany honorowo 5:7.

Był to jeden z najciekawszych meczów bieżącego turnieju. Po grze Menzel długo przetrzymywał rękę Jędrzejowskiej, winszując jej dobrej gry, Polka była bezwzględnie bohaterką spotkania.

Niestety Jędrzejowska coraz więcej narzeka na nogę, ostatniej nocy przed mixtem bardzo ją bolała. Masaże przed turniejem w Nicei są konieczne.

Z ciekawszych rezultatów wymienić należy wygraną Menzla z Schaefferem 6:1 6:3, Merlina z Fischerem 6:3 6:4. Merlin jednak znów, wbrew oczekiwaniu, potknął się na Rogersie. I-go seta łatwo wygrał, a w dwuch następnych uległ. Rogers jest niezwykle trudnym graczem, o typowej „wiosennej“ formie. Dobra forma Mlle Adamoff nic nie pomogła w walce z Mme Mathieu. Mistrzyni Francji wygrała 6:1 6:2.

Gryżewski

Turniej tennisowy w Mentonie zakończył się następującemi wynikami: Gra pojedyńcza panów: Mentzel — Merlin 6:3, 6:0, 4:6, 6:4. Merlin psuł dużo łatwych piłek. Gra pań: Valerio — Rosambert 5:7, 6:4, 6:4, Mathieu — Adamoff 6:1, 6:2; Mathieu — Valerio 6:3, 6:2. Gra podwójna pań: Satterthwaite, Hewitt — Jędrzejowska, Adamoff 6:2, 4:6, 7:5. Walka była niezwykle zacięta, trwała 2 godziny. Mathieu, Rosambert — Corbiere, Berthet 6:2, 6:1; Mathieu, Rosambert — Satterthwaite, Hewitt 6:4, 6:4. Gra podwójna panów: Merlin, Martin Legeay — Fischer, Aeschliman 6:3, 7:5, 0:6, 8:6. Gra mieszana Mathieu, Martin Legeay — Satterthwaite, Coorm 6:1, 3:6, 7:5. Mathieu, Martin Legeay — Hewitt, Rogers 6:8, 8:6, 6:4.

Liga okręgowa we Lwowie

Nowe projekty rozwiązania kwestji piłkarskiej

Przed kilkoma dniami kolportowano po Lwowie pogłoski o szerokich planach reorganizacyjnych, wychodzących z łona kilku poważniejszych piłkarskich klubów klasy A. O pogłoskach tych już prawie zapomniano, gdy wtem nagle opinja sportowa zaskoczona została wiadomością, że odbyło się już ciche posiedzenie delegatów tych towarzystw, którzy uchwalili zwołać na niedzielę 13 b. m. oficjalne zebranie, celem kreowania w łonie LOZPN-u okręgowej Ligi.

Jak nazwa wskazuje, chodzi tu o nic innego, jak utworzenie jeszcze jednej klasy pośredniej pomiędzy Ligą a dawną klasą A, inaczej mówiąc, o selekcję dotychczasowych A-klasowych klubów. Mielibyśmy więc w danym wypadku do czynienia z ruchem przypominającym w miniaturze dawną rewolucję ligową, z tem jednak, że inicjatorzy dołożyć chcą wszelkich starań, by postulaty ich zyskały aprobatę odpowiednich władz a tem samem i moc prawną.

Akcję prowadzi siedem najpoważniejszych klubów lwowskiego okręgu. Mamy tam więc Lechję, Hasmonee, Ukrainę i Old Boyów ze Lwowa, Polonję z Przemyśla, Rewerę stanisławowską i stryjską Pogoń.

Nie ulega wątpliwości, że realizacja tego planu napotka na trudności. Liczyć się należy przedewszystkiem z protestem A-klasowych drużyn nie objętych ramami przyszłej Ligi. Drużyn takich mamy we Lwowie sześć: Sokół II, Orzeł Biały, Świteź, Resovia oraz rezerwy Pogoni i Czarnych.

Celem podkreślenia swej dobrej woli zdecydowali się „ligowcy“ zgodzić się na przeprowadzenie z końcem sezonu pomiędzy mistrzem i wicemistrzem „okręgówki“ oraz mistrzem i wicemistrzem kl. A. rozgrywek o prawo reprezentowania okręgu lwowskiego w walkach o wejście do Ligi. Rozgrywki pomiędzy dwoma ostatniemi klubami każdej klasy mają rozstrzygnąć również sprawę spadku do kl. B.

Naturalnie byłyby to jedynie przepisy przejściowe na bieżący rok, i miałyby na celu zapobiec ewent. skrzywdzeniu pewnych drużyn. Jak się dowiadujemy, przewiduje również projekt powiększenie Ligi okręgowej do ośmiu klubów przez automatyczny awans przyszłego mistrza kl. A. Miałoby to tę dobrą stronę, że kluby okręgowe, nie mając nad sobą w bież. roku zmory spadku do niższej klasy, mogłyby z całym spokojem poświęcić uwagę reorganizacji i podniesieniu formy swych drużyn.

N. S.

Na terenie Warszawskiego OZPN

Międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk zostanie ostatecznie rozegrany w Warszawie, dnia 5 maja r. b. (a.)

Zarząd Legji warszawskiej po rocznej walce z WOZPN-em postanowił honorować legitymacje członków ‚Zarządu i Wydziału Gier W. O. Z. P. N. przy wejściu na swój stadjon.

Walka ta kosztowała w roku ubiegłym drużynę wojskową utratę mistrzostwa kl. A. w okręgu warszawskim. (a.)

Na konferencji klubów klasy A uchwalono zwołać zebranie gospodarzy boisk piłkarskich w celu przeprowadzenia wspólnej reklamy meczów piłkarskich dla wszystkich klas.

Chodzi tu o repertuarowy, na wzór kin, sposób reklamy meczów piłkarskich. Ma to na celu w pierwszym rzędzie obniżenie kosztów reklamy i wzmożenie propagandy piłkarstwa w Warszawie. (a)

Mistrzostwa kl. A okręgu warszawskiego rozegrane zostaną w jednej grupie. Sposób punktowania pozostaje taki sam, jak w roku ubiegłym, to jest punkty z drużynami rezerw ligowych liczą się tylko do spadku i zdobycia tytułu mistrza stolicy, natomiast nie liczą się w tabeli o wejście do rozgrywek międzyokręgowych.

Pierwszą rundę mistrzostw kl. A W. O. Z. P. N. wszystkie kluby rozgrywają jednocześnie, drugą rundę jednak kluby A-klasowe i rezerwy ligowe grają między sobą oddzielnie, gdyż chodzi o wyłonienie mistrza Warszawy do rozgrywek międzyokręgowych na 7 sierpnia r. b.

Mistrzostwa kl. A rozpoczynają się 3 kwietnia.

Zarząd Warszawskiego Kolegjum Sędziów organizuje w dn. 14, 15 i 16 marca r. b. wykłady z dziedziny przepisów gry w piłkę nożną, dla kandydatów na przyszłych sędziów piłkarskich. (a)

Wydział Gier i Dyscypliny W. O. Z. P. N. ukonstytuował się w sposób następujący: przewodniczący — Fickowski, kierownik komisji gier — Hercberg (Świt), kierownik dyscypliny — Fiszman (Samson), sekretarz: Maszner (A.K.S.), zastępca sekretarza — Krawczyk (Skra), kier. ewidencji — Kuperman (Gwiazda), członkowie — Mazurek, Szapiro, Sienkiewicz i Swierczyński. (a.)

W. O. Z. P. N. otrzymał propozycję od Poznańskiego O. Z. P. N. rozegrania meczu piłkarskiego Warszawa — Poznań w Warszawie w sierpniu r. b.

Robur, skreślony został z listy członków W. O. Z. P. N. na własne żądanie. (a.)

Odpowiedzi redakcji

P. Jan Jeszcz. Poznań. Z nowelki „fantastycznej“ nie skorzystamy.

Sportowiec z Pragi Czeskiej. W sztafecie zyskuje się na zmianach ułamki sekundy. Lord Burghley wygrał w Amsterdamie 400 mtr. płotki w 53.6; Weissmüller triumfował w Paryżu i w Amsterdamie.

„Miłośnik sportu“. Wyniki są zachęcające, ale nie rewelacyjne. Możliwości swoje sprawdzi pan dopiero po przeprowadzeniu racjonalnego treningu w klubie: może Warszawianka, Legja lub Polonia?

P. Z. Malk., W-wa. Naturalnie, że jest to wynikiem obrad przy zielonym stoliku, a nie walk na murawie. Ponieważ jednak blok ów ma większość, więc klub pana jest bezsilny. Nie należy jednak rezygnować, ale walczyć dalej z zaciśniętemi zębami.

P. Stefan Hlib. Lwów. Podręcznika takiego niema.

P. Jan Wróbl. Tarnów. Zechce pan się porozumieć z poleconym nam przez pana korespondentem.

P. Drzew. Łuck. Zwrócimy uwagę naszemu korespondentowi.

P. Maurycy Sper. Lwów. Należeć można do dowolnego oddziału. Podpisy 3 członków sa konieczne. Negatywna odpowiedź nie wyklucza możliwości ponownego przyjęcia.

P. Szyrz, Łuck. Prosimy o regularne nadsyłanie wiadomości.

W Gdańsku i na Pomorzu

Walne zgromadzenie K. S. Gedanja wybrało zarząd w składzie następującyr: prezes p. Stankowski, wiceprezesi pp. Weicher, Debowski i Bermański. Sekretarz p. Ziółkowski. Gedanja liczy obecnie 561 członków. (o).

Sekcja Narciarska AZS (Gdańsk) zorganizowała na ciekawych terenach pod Oliwą drugą doroczną, narciarską gonitwę za lisem. Startowało 15 zawodników. Po upływie przepisanego czasu, 1 godziny, lis nie został schwytany i wrócił do mety zdobywając plakietę. Lisem byli dwaj czołowi narciarze Sekcji Narciarskiej AZS, p. Stanisław Woyna i p. Tadeusz Gayczak.

Turniej ping-pongowy o mistrzostwo AZS. Gdańsk odbył się przy udziale 15 zawodników. Mistrzostwo zdobył p. Lewandowski, były mistrz Warszawy, jeden z najlepszych graczy polskich.

Pierwszy turniej szermierczy Sekcji Szermierczej AZS wygrał 1) Klarner Jan, 2) Klarner Jerzy, 3) Girtler.

Bydgoszcz. 22 pp. (Siedlce) — Sokół I 4:1 (3:1). Do przerwy silna przewaga gości, z których na pierwszy plan wybijał się Rusinek i lotne skrzydła. Po przerwie miejscowi dostosowali się do poziomu gry ligowców, przez co mecz stał się bardziej wyrównany i ciekawy.

Debiut drużyny ligowej w Bydgoszczy wypadł nadspodziewanie dobrze. Wyróżnił się u gości cały atak i pomoc, u Sokoła bramkarz Sobieralski, lewy obrońca Brzeziński i lewy łącznik. Przedmecz Kabel — Sokół I (II drużyna) 2:0.

W turnieju ping-pongowym o mistrzostwo Bydgoszczy, brało udział około 100 zawodników. Mistrzostwo zdobył Fiszer (P.G.H.) przed Malchrowiczem (P.G.H). Mistrzostwo pań zdobyła Suszczanka (Lic. Handlowe).

Sekcja sportów zimowych B. T. W. urządziła propagandowe zawody w jeździe figurowej. Wśród panów zwyciężył Reszel, 78 pkt., 2) Ruchalski 77 pkt., 3) Wruck 63 pkt. Panie: 1) Boroniówna 71 pkt., 2) Starzyńska 55 pkt., 3) Wiecka 52 i pół pkt. W jeździe parami: 1) Boroniówna, Ruchalski 25 i pół pkt., 2) Lewandowska, Gliszczyński 23 pkt., 3) Starzyńska, Cywiński 17 pkt.

Grudziądz. 22 pp. (Siedlce) — K. S. Grudziądz 9:2 (4:1). Drużyna ligowa zademonstrowała wysoki poziom techniczny, górując w przeważnej części gry, miejscowa drużyna B-klasowa wykazała bardzo dużo ambicji i walczyła zacięcie aż do ostatniej chwili.

Spotkanie bokserskie Gryf — Olimpja grudziądzka zakończyło się zwycięstwem Gryfu 8:6. Wyniki walk były następujące: w. papierowa Schoen mistrz Pomorza (O.) — zwycięża Baracza (Gr.); w. musza Serożyński (Gr.) zwyciężył technicznym k. o. w 3-ej rundzie Sabiniarza; w. piórkowa Grenda (Gr.) — zmusza do poddania się Wardackiego (O.); w. lekka Borowicz (Gr.) pokonał przez k. o. w trzeciej rundzie Napierałę (O.); w. półśrednia Zacharek (Gr.) zwyciężył przez k. o. w trzeciej rundzie Zarembę (O.); w. średnia Zakrzewski (O.) zwycięża przez techniczny k. o. Kotowskiego (Gr.).

Na boiskach całego kraju

Drużyna hokejowa Skry warszawskiej bawiła w Radomiu i uzyskała z R.K.S. wynik 2:2 (0:1, 1:0, 1:1). Gra była ospała i nieregularna z powodu fatalnego stanu lodowiska. Najlepszy na boisku Jerzyk z RKS. Bramki dla gości zdobyli: Błazałek II i Smosarski II, dla R.K.S. — obydwie Jerzyk.

Losowanie mistrzostw kl. A. podokręgu radomskiego odbyło się w sobotę. Sezon otworzy R.K.S. — meczem o mistrz. kl. A z benjaminkiem Bronia w dniu 28 b. m. 2 kwietnia gra Ż.T.G.S. z Czarnymi. 3 kwietnia gości RKS — Polonie z Warszawy, która została definitywnie zakontraktowaną. 3 maja zaś przyjeżdża na mecz z RKS — ligowa Warszawianka. Jak widać mistrz nasz szykuje dla sportowców nielada uczty.

Międzyszkolne zawody narciarskie odbyły się w N. Wilejce. W biegu drużynowym na dystansie 8 klm. zwyciężyło gimn. Mickiewicza I w czasie 48 m. 40 s. 2) Szkoła Techniczna — 50 m. 30 s. Bieg indywidualny 10 km. wygrał Pimpicki (Mick.) 47 m. 43 s., 2) Rymsza (N. Wilejka) 49 m. 30 s., 3) Pietrow (Lelewela) 52 m. 05 s. Faworyt biegu Starkiewicz (Mick.) z powodu złamania nart biegu nie ukończył.

Zawody narciarskie o mistrzostwo Wil. Chorągwi Harcerskiej przyniosły zwycięstwo w ogólnej punktacji Błękitnej Jedynce Żeglarskiej (Wilno) 27 pkt. przed 1 Drużyna Harcerską z Trok 26 pkt. i Czarna Trzynastka (Wilno) 24 pkt. Wyniki techniczne zawodów: Bieg drużynowy 8 klm. —1) I Drużyna Harcerska Troki — 56 m. 35 s. 2) Czarna Trzynastka (Wilno) 57 m. 55 s. 3) Błękitna Jedynka Żeglarska (Wilno) 63 m. 30 s. Drużyny przyjezdne z Baranowicz i Stołpiec zajęły 4 i 5-te miejsca.

Bieg indywidualny 10 klm.: 1) Wojciechowski (Wilno) 54 m. 43 s. 2) Kohutek (Wilno) 54 m. 58 s. 3) Perłowski (Wilno) 1 g. 24 sek.

Mecz hokejowy Ognisko III —Żaks zakończył się zwycięstwem drużyny kolejowców w stosunku 6:2. Reprezentacja szkół średnich — Szkoła Handlowa — zwyciężyła reprezentacja w stosunku 2:1.

Turniej koszykówki pań i panów, zorganizowany przez Wil. OZGS w sali Ośrodka W. F. dał następujące wyniki: SMP — AZS 21:15 (14:5); Strzelec — Ognisko 30:0 walkower. Finałowe spotkanie rozegrały drużyny Strzelca i SMP, zwyciężył zdecydowanie Strzelec w stosunku 37:10 (18:5). Jedyne spotkanie drużyn żeńskich Makabi — AZS dało wynik 23:4 (6:2) dla Makabi.

Brześć n/Bugiem. Mecz hokejowy Strzelec — Gim. Traugutta 2:0 (0:0, 0:0, 0:2). Gra ciekawa i żywa, mimo złego stanu lodu. Drużyna szkolna, jako całość, sprawiła lepsze wrażenie. U zwycięzców brak było gry zespołowej, a zwycięskie punkty padły dzięki szybkiemu przebojowi Drańki I w 3 min. i Grigorjewa w 14 min.

Łuck. Staraniem RKS-u odbyły się w dniu 5-go b. m. zawody narciarskie na 18 klm. Startowało 23 zawodników. Pierwsze miejsca zajęli: 1) Muszyński (Strzelec) 1 g. 49 m., 2) Sawicki (PKS.) 1 godz. 50 m.. 3) Konakow (PKS) 1 godz. 53 min.

Płock. Sokół — Jagiellonka 2:1. Sensacyjna porażka mistrza Płocka. Sokół grał koncertowo i na zwycięstwo w zupełności zasłużył. W drużynie zwycięskiej wyróżnili się Łyszkowski i Kafliński, u pokonanych Walewski i Dzięgielewski.

Przy zakładach ostrowieckich powstał klub sportowy, którego prezesem jese inż. Dickman, wiceprezesami pp. Gronwald i Okołow Podhorski. Klub ten liczy 388 członków i posiada 12 sekcyj. Sekcja pływacka ma własną pływalnię 50-metrową, a zawodnicy jej zdobyli na zawodach w Skarżysku wszystkie pierwsze miejsca. Sekcja lekkoatletyczna i piłkarska rozporządza własnem boiskiem. Pozatem pracują intensywnie sekcje kolarska, motocyklowa, strzelecka, tennisowa, łyżwiarska, narciarska, ping-pongowa i pań. (o).

Nowy Sącz. Mecz hokejowy Reprezentacja szkół średnich (Nowy Sącz) — Gimnazjum III (Tarnów) 2:0. Technicznie lepsi sądeczanie, u których na wyróżnienie zasługują bracia Burdowie — strzelcy dwu bramek. W drużynie tarnowskiej na pierwszy plan wybił się bramkarz Noworyta.

W Kościelisku nad Dunajcem odbyły się 6 marca zawody narciarskie, urządzone przez tamtejszego Strzelca. W biegu na 9 klm. startowało 16 zawodników. 1) Kwiatkowski (K. P. W. Nowy Sącz) 52:03; 2) Szerszeń (Strzelec, Krościenko) 52:42; 3) Zachwieja (S. N. P. T. T. Szczawnica) 55:00. W biegu pań na 4 klm. startowało 5 zawodniczek: 1) Formówna (Krościenko) 27:53; 2) Pytlakówna S. N.P.T.T. Szczawnica) 29:01. W biegu dla młodzieży na 1½ klm. startowało 8 zawodników: 1) Piłoniak (S.N.P.T.T. Szczawncia) 11:39; 2) Wójcikiewicz (S.N.P.T.T. Szczawnica) 11:46; 3) Zachwieja (Strzelec Szczawnica) 12:34. Trasa na 9 km. ciężka, warunki śnieżne przykre.

Wołkowysk. Mecz hokejowy Makabi — Przyszłość 2:1. Niezasłużona przegrana Przyszłości, której atak nie wykorzystał wielu pierwszorzędnych pozycyj podbramkowych.

Białystok. Bieg narciarski na dystansie 18 klm. wygrał Strzałkowski (42 pp.) mając czas lepszy od drugiego o przeszło pięć minut.

Walne zebranie Pozn. Okr. Zw. Kolarskiego wybrało nowe władze w składzie następującym: prezes — inż. Kurzewski, wiceprezes — Bączkowski, sekr. — Koralewski, skarbnik — Krzyżan, kapitanowie — Pawłowski i Lange. Na roczne walne zebranie Związku postanowiono wnieść wniosek o obniżenie składek. Poza tem omawiano sprawę budowy toru kolarskiego przyczem p. inż. Kurzewski oświadczył, że fundusze już są i do magistratu zwrócono się o odpowiedni teren,



ZAPAŚNICY R. K. S. RYWAL,
klubu sportowego przy znanej fabryce czekolady E. Wedla w Warszawie posiadają w swym gronie m. in. nowego mistrza stolicy T. Buzę, który pokonał kolejno: Dzięciołowskiego (Legja), Szczeblewskiego (Legja), Saksona (Telegraf) i Zarębskiego (Y. M. C. A.).

KUPON KONKURSOWY

KTO ZWYCIĘŻY
WISŁA CZY WARSZAWIANKA.

1. Ogólny wynik meczu . . . . .
Dla . . . .
2. Wynik do przerwy . . . . .
Dla . . . .
3. Jaka drużyna strzeli pierwszą bramkę . . . .

Imię i nazwisko głosującego . . .
. . . .
. . . .
Adres . . . .
. . . .

Piłkarze wyszli już na boisko



INAUGURACJA SEZONU PIŁKARSKIEGO W WARSZAWIE. MECZ WARSZAWIANKA — LEGJA 1:0.
Od lewej: Piliszek atakuje Adamowicza; niebezpieczny moment pod bramką wojskowych; Szaller zabiera piłkę Polakowi.

Ameryce można zaimponować tylko zwycięstwem

Rozmowa z konsulem Rathausem o stosunku opinji publicznej Nowego Swiata do wyników sportowych

Kiedy parę dni temu znajdowałem się przypadkowo w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, trafiłem na ożywioną dyskusję nad ostatniemi wynikami naszych narciarzy i hokeistów w Ameryce. Żywy udział w rozmowie brał również i nasz vicekonsul z Chicago, pan Rathaus, który właśnie przed paru dniami przyjechał z Ameryki.

Poglądy pana Rathausa na udział Polski w Olimpjadzie były tak ciekawe i tak niewątpliwie słuszne, że nieomieszkałem poprosić go o specjalną rozmowę. I oto już na drugi dzień rano z zainteresowaniem słuchałem wywodów świetnego znawcy stosunków amerykańskich.

— Jedziemy na Olimpjadę — rozpoczyna pan vicekonsul. — Ale już nie poto, aby tylko zadokumentować swoją obecność wśród wielkiej rodziny sportowców całego świata; tym razem musimy wystąpić godnie. Sportowcy nasi staną przed sędzią najsurowszym i najbezwzględniejszym — przed widzem amerykańskim, któremu nie można byle czem oczu zamydlić, bo sport ogląda zawsze tylko w najlepszem wydaniu. Widywałem na trybunach 7-mioletnich chłopców, których uwagi zdumiewały mnie poprostu swoją fachowością. Starsi znają się, oczywiście, jeszcze lepiej i jeszcze surowsze mają wymagania.



SZTAIN (NIEMCY)
główny aktor zawodowych meczów pięściarskich w Cyrku warszawskim

Otóż ci widzowie amerykańscy znają tylko walkę równego z równym, walkę o zwycięstwo. Heroicznych bojów o „punkt honorowy“ nikt tam nie ogląda i nigdy się nie słyszy takich terminów (u nas, niestety, bardzo powszechnych), jak „zaszczytna porażka“, lub „klęska, która jest właściwie sukcesem“ (?!).

Przed tłumami publiczności stają tylko tacy zawodnicy i takie drużyny, które w całym szeregu wstępnych spotkań zadokumentowały najwyższą klasę, gwarantującą wysoki poziom zawodów. Wiemy wszyscy, jakie uznanie wywalczyć sobie musi bokser własną pięścią, nim stanie na ringu Madison Square Garden. Podobnie ma się rzecz w spotkaniach rugby, base-ballu, czy wreszcie lekkiej atletyce.

Zaimponować można Ameryce tylko zwycięstwem i to, o ile możności, zwycięstwem nad przedstawicielami Nowego Świata. I tu muszę znowu zaznaczyć, że o ile wszelkie tak zwane zaszczytne wyniki nie znajdują w oczach Amerykanów uznania, o tyle zwycięstwo wzbudza taki szacunek i tak ogromnie jest cenione, że w Europie doprawdy trudno sobie o tem wyrobić właściwe pojęcie.

Podobnie rozumuje oczywiście i wychodźctwo polskie, od lat zasiedziałe i do głębi przesiąknięte tym amerykańskim sposobem widzenia. Jeśli więc chcemy spełnić drugą naszą rolę za oceanem, rolę może najważniejszą, a mianowicie propagandę polskości, to musimy się z całą stanowczością wystrzegać na przyszłość od wysyłania ludzi, których wysoka klęska jest już z góry przesądzona.

To może spowodować tylko przygnębienie, lekceważenie i upadek ambicji narodowej. Zato zwycięstwo więcej zdziała dla naszej sprawy, niż najdłuższa akcja dyplomatyczna. Mówię to z całem zastanowieniem i premedytacją — mistrzostwo olimpijskie, to byłby największy triumf naszej pracy nad ochroną Polaków amerykańskich przed wynarodowieniem.

Wniosek z tego wszystkiego jest jasny — do Los Angeles musimy wysyłać tylko takich sportowców, którzy nam wstydu nie przyniosą.

Społeczeństwo polskie w Ameryce spodziewa się po naszym przyjeździe bardzo wiele. Organizacje narodowe za Oceanem doceniają znaczenie wystąpień drużyny olimpijskiej w całej pełni i ofiarowują im całą pomoc, na jaką je tylko stać.

Tak poważne organizacje, jak Narodowy Związek Polski i Zjednoczenie Rzymsko - Katolickie zorganizowały już Polski Komitet Olimpijski w Ameryce, który w miarę sił i możności popierać będzie finansowo naszą ekspedycję. Na czele Komitetu stoi dr. Kalisz, który jest osobistością bardzo popularną i ogólnie szanowaną. Wydatną pomoc obiecuje również w imieniu Związku Polek prezeska p. Napieralska. Komitet ma zamiar finansować całkowity pobyt (wraz z przejazdami) naszej drużyny olimpijskiej na ziemi amerykańskiej. Należy wierzyć, że nasze organizacje, tak patrjotyczne i tak pełne poświęcenia dla sprawy narodowej, w całej pełni plan swój zrealizują.

Podkomitet Olimpijski w Los Angeles działa równie energicznie, kierowany przez prezesa honorowego dr. Rudnickiego i komisarza Narodowego Związku Polskiego — p. Millera. Komitet planuje już teraz cały szereg startów dla naszej drużyny po Olimpjadzie, we wszystkich większych polskich ośrodkach. I tutaj znowu oczekiwać musimy od naszych zawodników całkowitego spełnienia swojej roli propagandowej.

W niedługim czasie przybywa do Polski konsul generalny, pan Tytus Zbyszewski, który sprawie udziału naszej drużyny w Igrzyskach Olimpijskich poświęca wiele energji. Pan konsul Zbyszewski uzgodni, w czasie swego pobytu, plan postępowania naszej akcji w Ameryce z zamierzeniami Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Osoba prezesa P. K. Ol., ppułk. Glabisza, daje nam pełną rękojmię, że drużyna polska będzie do swych występów należycie przygotowana.

W. T



ATLECI WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY,
którzy zdobyli drużynowe mistrzostwo Łodzi. Stoją od lewej: Wodzisławski (kier. sekcji), Hinz, Rasała, Kawał, Majer i trener Kossowski.



GAWLIKOWSKI (WISŁA)
był pierwszym w biegu do kombinacji, lecz skoki zepchnęły go na piąte miejsce

Kto jedzie do Los Angeles

W sfinansowaniu włoskiej ekspedycji olimpijskiej gorliwie pomagają piłkarze. Dochód całego szeregu spotkań reprezentacyjnych obrócony będzie na rzecz funduszu olimpijskiego. Do Los Angeles pojedzie minimum 12 zawodników, maximum — 22.

Anglja ogranicza też swą ekspedycję olimpijską. Pojadą tylko tacy zawodnicy, którzy mają szanse na dojście przynajmniej do półfinałów, a więc tacy, którzy osiągnęli wyniki na poziomie szóstego z Amsterdamu. Ekspedycja wyjedzie w dwu partjach: 13 i 23 lipca. Wraz z Anglikami pojadą i przedstawiciele Południowej Afryki. W Los Angeles dołączy się do nich reprezentacja Nowej Zelandji.

Danja skrystalizowała już swe poglądy na udział w Olimpjadzie. Lekkoatleci wyślą Markersena na 1500 mtr., Molera do oszczepu, Rasmussena do skoku wdal i trójskoku, wreszcie Moesgaarda do kuli. Być może pojadą też Thomasen i Nielsen na 5000 mtr. Pozatem w maratonie startować będzie zamieszkały w Ameryce Andersen.

W ciężkiej atletyce startują dźwigacze ciężarów: rekordzista Smat Olsen, Schack i Hansenowie. Szermierze będą reprezentowani przez panie Munk i Olsen oraz panów Osiier, Bloch i Leibersdorff. Z wioślarzy pojadą: czwórka ze sternikiem, dwójka bez sternika i Henriksen na skullingu.

Pływanie ogranicza się do płci pięknej: jadą Elsa Jacobsen, rekordzistka świata na 200 mtr. st. klas., Larsen i Andersen. Z kolarzy jadą 4 szosowcy i jeden sprinter.

Ekspedycja jak na malutką Danję doborowa i imponująca.

Austrja postanowiła oficjalnie nikogo do Los Angeles nie wysyłać. Dzięki jednak ofiarności prywatnej wyjadą, zdaje się Rinner, Wessely i Tuschek.

Zawody w Holmenkollen zostały ostatecznie odwołane z powodu braku śniegu. Zdarzyło się to dopiero 2 razy.

Hokeiści amerykańscy odnieśli w Berlinie dwa zwycięstwa. BSC pokonali oni 4:3, reprezentację Niemiec 4:0. Gra była naogół równorzędna.

Narciarze norwescy czują jeszcze w kościach trudy podróży morskiej. W Dronthem w zawodach na 30 klm. Rudstadtuen był 13-ty, Hoyde — 34-ty. Zwyciężył w czasie 1:56:54 Hatten przed Bergendahlem.



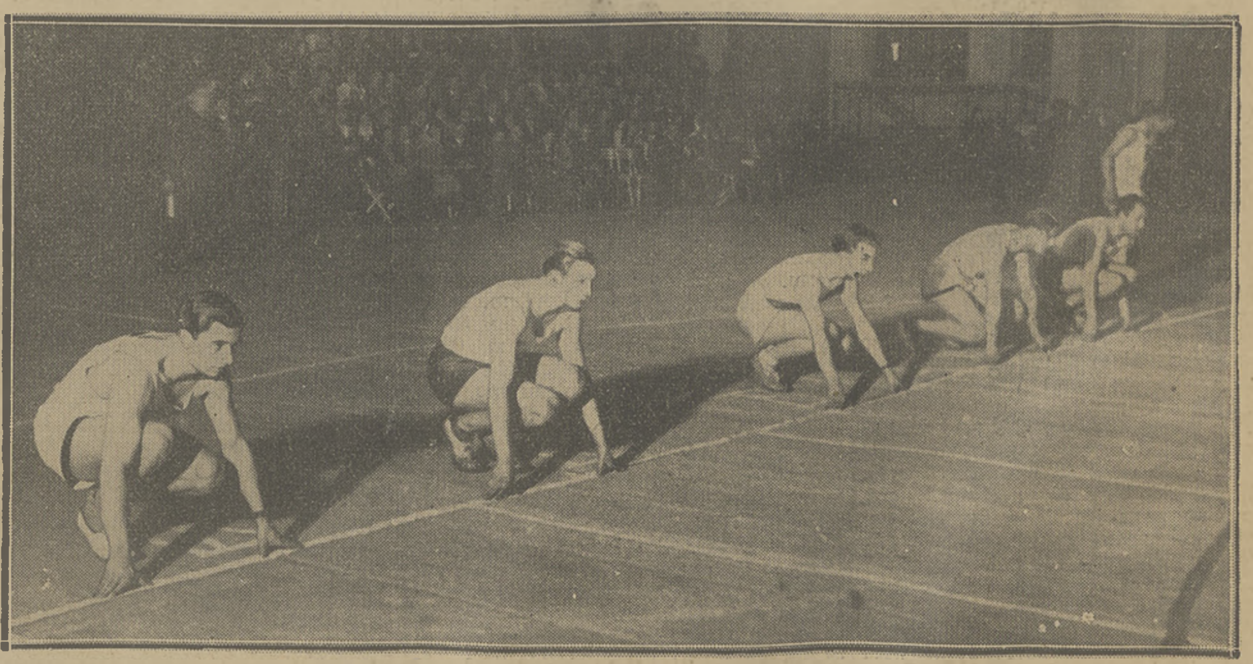
CRACOVIA — ROZDZIEŃ 8:2
Zieliński strzela bramkę dla Cracovii.



NARCIARZE ZAGRANICZNI
startujący w mistrzostwach Polski w Zakopanem. Od lewej: Nowak, Hein Priebsch, Braeth, Rolland, Kozma i Vanya.



FINALIŚCI BOKSERSKICH MISTRZOSTW ŚLĄSKA
przed rozpoczęciem decydujących walk. Pierwszy od lewej — sędzia Latowski z Poznania, w środku prezes G. O. Z. B. inspektor Jeziorski.



TRÓJBÓJ NAJLEPSZYCH SPRINTERÓW NIEMIECKICH.
Na starcie od lewej: Körnig (zwycięzca), Jonath, Pflug, Liersch, Borchmeier i Vent.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10. tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.
REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI